Cena 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

JUTRO POLSKI

TYGODNIK – ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I Warszawa, 28 maja 1939 r. Nr 22

Dr. KAROL GÓRSKI

O ŻYCIU HEROICZNYM

Wojna, którą Niemcy nam wydały, nazwano wojną na nerwy. Odgrywa w niej rolę zasadniczą wytrzymałość psychiczna. Stąd różne na kampanię niemiecką wysuwano środki oporu. Warto się zastanowić nad nimi, gdyż wojna taka bez działań zbrojnych trwać może miesiące a nawet parę lat.

Zwolennicy metod demokratyczno - parlamentarnych uważają, że najlepiej jest budzić i podnosić ducha, gromadząc ludzi różnych obozów i kierunków, którzy publicznie demonstrują swą jednomyślność. Wydaje się, iż istotnie wiece masowe i wygłaszanie przemówień mają pewne znacznie. Ale znaczenie ich nie może być przeceniane dlatego, iż wiec działa na bardzo krótką metę. Przez rozbudzenie namiętności i temperamentów można wiele osiągnąć, ale doraźnie. Przyrodzony rytm życia ludzkiego, wynikający z biologicznych praw, nie pozwala na długie trwanie w napięciu. Po okresie podniecenia musi zawsze przyjść okres depresji. Medycyna może to nawet określić wahaniami ciśnienia krwi. Dlatego też ludzie, którzy zdobywają się często na gwałtowne manifestacje swych uczuć, często też popadają w depresje i stają się ofiarami plotek. Na tym właśnie fakcie buduje swe działania propaganda niemiecka. Niemcy umyślnie prowokują co pewien czas, w pewnym rytmie swych przeciwników, by przez coraz liczniejsze wahania porywów i depresji zwichnąć ich równowagę psychiczną. Wtedy łatwo ich będzie doprowadzić do bardzo wielkiego napięcia entuzjazmu i zaraz potem do bardzo głębokiej depresji, która w ciągu kilku godzin może przynieść klęskę. Oczywiście, broń ta jest obosieczna i może wywołać załamanie się tego, który właśnie pod innymi dołki kopie. Ale niemniej wobec państw demokratycznych rytmiczna prowokacja niemiecka jest czymś istotnie niebezpiecznym.

Drugi środek, który wysunięto dla przeciwstawienia się propagandzie niemieckiej polega na wysunięciu własnych żądań wobec przeciwnika. Jest to metoda, nie pozbawiona zalet. Wywołuje właśnie u wroga napięcie wahań zapału czy oburzenia oraz depresji. Ale metoda ta jest również obosieczna, gdyż i ona na długą bardzo metę przynosi wyczerpanie. Wyczerpanie psychiczne daje się wyraźnie odczuwać w masach krajów, które taką metodę od lat kilku stosują. Można te zmęczone masy poprowadzić na wojnę, ale wątpić należy czy dojdą one za wodzami aż do zwycięstwa. Postawienie żądań terytorialnych wobec przeciwnika jest dobre na początku walki, należy do nich nawracać raz po raz, ale nie może to wystarczyć, by przeciwnika pokonać.

Idealnym stanem byłaby zupełna gotowość kraju do wielkich ofiar przy wewnętrznej woli natychmiastowego porzucenia pokoju bez żalu i smutku. Równocześnie całe społeczeństwo musiałoby pracować równie spokojnie, jak w czasach normalnych. Nie byłoby dobrze, by ze względu na zbliżającą się walkę zbrojną ludzie przestali pracować tak spokojnie i intensywnie, jak zwykle. Nie byłoby też dobrze, by zaczęli pracować gorączkowo, gdzie trzeba będzie coś robić szybciej i energiczniej. Ale nie można propagować takiego podwyższenia wysiłku wśród szerokich mas. Przyczyna tego wydaje się prosta. Większa intensywność pracy może dawać satysfakcję, iż w ten sposób odpiera się lepiej napór wroga, z drugiej jednak strony wszelka praca wyczerpuje człowieka. Jeżeli intensywność jej wzrośnie, człowiek wyczerpie się rychlej, a w chwili, gdy będzie musiał wziąć do rąk karabin, nie będzie wypoczęty. Dlatego nadmierne podwyższenie intensywności pracy jako środek wzmożenia obrony psychicznej należy odrzucić: wywoła ono znużenie i wyczerpanie, które może się objawić w chwili decydującej.

Gotowość absolutna do ofiary w każdej chwili wymaga wewnętrznego oderwania się od wszystkich przywiązań i to nie w ostatniej dopiero chwili. Dziwnie jesteśmy tu blisko owej ascezy chrześcijańskiej, która każe ludziom doskonałym zachowywać wewnętrzną swobodę, wewnętrzne oderwanie się od wszelkich spraw i przyjemności życia. Każe odrywać się codziennie, w pokoju i wojnie w imię upodobnienia się do Chrystusa. Nie znaczy to, by ludzie nie mieli używać dóbr ziemi: ale mają oni być gotowi w każdej chwili do odjazdu, do opuszczenia wszystkiego. I takim każdy Polak być powinien. Zapewne, nie jest łatwo wyrzec się wewnętrznie majątku, który może jutro będzie niczym w obliczu śmierci na polu bitwy. Nie jest łatwo wyrzec się wewnętrznie radości życia rodzinnego, szczęścia wśród dzieci i mówić sobie, iż może jutro się ich nie zobaczy. Ciężko jest wyrzec się stanowiska, by jutro stać się najniższym, a niezgrabnym podkomendnym zawodowego żołnierza. Ale to wewnętrzne wyrzeczenie się jest warunkiem tego, co daje jedynie moc najwyższą wytrwania: wewnętrznego spokoju.

Spokoju tego nie zdoła człowiek zdobyć w sobie inaczej, jak przez oderwanie się wewnętrzne od tego, co go pęta. Bywa niewzruszony spokój ludzi o nerwach niewrażliwych i gru-

(Dokończenie na str. 2)

JANUSZ MAKOWSKI

Nie wolno poświęcać zasad

Przed trzema laty w dniu 24 maja 1936 roku mowa Marszałka Śmigłego - Rydza otworzyła nowy okres w życiu polskim, formułując w sposób prosty, jasny i zarazem stanowczy nowe zasady dla naszego życia wewnętrznego i stawiając Narodowi postulat zjednoczenia i zorganizowania jednolicie kierowanej woli.

„Spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę —mówił wówczas Marszałek Śmigły - Rydz — i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tym co jest u nas, a tym, co za zachodnią i wschodnią granicą...

„Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli".

Słowa Wodza Naczelnego, który w mowie tej przed trzema laty wziął w swoje ręce inicjatywę i wskazał kierunek marszu, miały swoje konsekwencje w życiu polskim. Zaczęliśmy iść mimo znacznych oporów i trudności w kierunku koncentracji sił narodowych i montowania jednolicie kierowanej woli, dopełniając w ten sposób i kontynuując dzieło Piłsudskiego budowy mocnego państwa. Lata ostatnie nie zostały zmarnowane, ale nie można jednak powiedzieć, że wobec wypadków tegorocznej wiosny, które postawiły nas w obliczu bezpośredniego zagrożenia i konieczności pogotowia wszystkich sił na każdym polu, jesteśmy już pod każdym względem gotowi i że nic nie ma już do zrobienia.

— — — — — — —

Marszałek Śmigły - Rydz stawiając zasady, którym chciał podporządkować życie Narodu wyszedł od strony potrzeb obrony Państwa i wysunął hasło szeroko pojętej obronności jako hasło naczelne.

Wielu wydawało się wówczas, że hasło to jest zbyt ogólne, by mogło stanowić ramy choćby najogólniejszego programu i mogło być podstawą do koordynacji sił i wysiłków. Nie rozumieli wówczas konsekwencyj, które muszą wypływać dla Państwa i Narodu z tego hasła. Obecnie w obliczu sytuacji międzynarodowej, która z zagadnienia obrony Państwa uczyniła już w oczach wszystkich zagadnienie najpilniejsze i najważniejsze, wobec którego muszą zniknąć wszystkie inne w świadomości wszystkich budzi się poczucie i zrozumienie konsekwencyj, jakie muszą stąd płynąć. Musi to Państwu ułatwić zadanie mobilizacji wszystkich sił, musi to być w całej pełni wykorzystane. Mamy wspaniałą armię, budujemy C. O. P., wielkim wysiłkiem warstw pracujących daliśmy na dozbrojenie lotnicze. Tak, ale to jeszcze mało. Dziś potrzebom budowy wszechstronnego potencjału wojennego Polski musi być podporządkowane wszystko i wszyscy. Życie gospodarcze, społeczne, kulturalne, polityczne, produkcja najmniejszego warsztatu rolnego jak i tak opornych potrzebom Państwa karteli. Polska musi się stać jednym obozem warownym, gotowym tak do obrony jak i do ataku w chwili stosownej. Oznaczać to musi jednolitość dyspozycji, jednolicie kierowaną wolę we wszystkich dziedzinach życia narodowego.

— — — — — — —

Ci wszyscy, którzy stanęli w odpowiedzi na apel Naczelnego Wodza w pierwszym szeregu akcji Zjednoczenia Narodowego, jak i my wszyscy z pokolenia młodszego, którzy znaleźliśmy się w szeregach ruchu młodonarodowego przy Obozie Zjednoczenia Narodowego, organizując młode pokolenie w walce o ideały silnego Państwa Narodowego i w karnym podporządkowaniu Wodzowi — nie potrzebujemy zmieniać niczego w naszym wyznaniu wiary i w naszych dążeniach. Nie potrzebujemy odkładać do lamusa naszych poglądów i tego, co głosiliśmy, w obliczu sytuacji, w jakiej znalazła się obecnie Polska. Ruch młodonarodowy od samego początku dążył do budowy z Polski, w oparciu o dziedzictwo Józefa Piłsudskiego, silnego Państwa militarnego z jednolitym ośrodkiem dyspozycji duchowej i państwowej, Państwa zwartego, z rozwiązanymi w sposób śmiały i stanowczy wszystkimi wewnętrznymi problemami dziś jeszcze osłabiającymi potencjał Polski, Państwa wreszcie reprezentującego swoje własne idee, wyrosłe z kultury i ducha polskiego.

Po drodze, na którą pchnęła nas nieugięta wola Piłsudskiego, a której dalsze etapy wyznaczył Marszałek Śmigły — iść musimy konsekwentnie naprzód. Nie wolno nam zatrzymywać się, bo to byłoby jednoznaczne z kruszeniem dzieła dotychczasowego.

Powiedzmy otwarcie, mocno i szczerze! Te objawy zjednoczenia — wartościowe i cenne — które ujawniły się w społeczeństwie ostatnio w obliczu niebezpieczeństw, nie mogą służyć rozmaitym czynnikom, kierującym się takimi lub innymi ambicjami czy doktrynami, za parawan do powstrzymania rozwoju życia polskiego w raz obranym kierunku, nie mogą również być przyczyną hamującą pełną realizację zasad, na których musi być oparta potęga mocnego Państwa i zwartego, zorganizowanego Narodu. Do lamusa muszą odłożyć swoje poglądy wszyscy, którzy tego nie rozumieją.

Nie pozwolimy pod płaszczykiem zgody narodowej przemycić żądań koncesyj od Państwa, ani postulatów, przypominających wojnę kokoszą. Za spełnienie obowiązków wobec Polski nie płaci się. Poprostu tego wymaga się. Stanowi naszą wielką wartość, że obowiązki te jesteśmy wszyscy gotowi ochoczo spełnić. To jest jasne. Ale na rzecz manifestowania ciepłej zgody narodowej nie wolno poświęcać zasad, które zostały postawione właśnie ze względu na położenie geopolityczne Polski i konieczności z tym związane.

Na widnokręgu

Patriotyzm z wypowiedzeniem

Po Polsce idzie dyskretny huczek.

...skoro idziemy z wielkimi demokracjami przeciwko państwom nacjonalistycznym, musi to mieć swe konsekwencje w polityce wewnętrznej!

...jeśli demokraci i socjaliści w tak doniosłym momencie nie brużdżą, owszem dają nawet na FON, to się im chyba za to coś należy?

...państwa antysemickie okazały się wrogami Polski — oto do czego doprowadza antysemityzm. A swoją drogą nie należy zapominać o wpływach, jakie mają żydzi w państwach demokratycznych...

Tu już mamy do czynienia nie tylko z chęcią przehandlowania swego rzekomo patriotycznego stanowiska, lecz z wyraźnym szantażem.

I dla tego trzeba powiedzieć wyraźnie.

Po pierwsze — właśnie Anglia i właśnie w tym momencie odebrała żydom nadzieję na żydowską Palestynę. Ma teraz demonstracje, ale gwiżdże na to i robi swoje. Interes imperium przede wszystkim...

Po wtóre — wielkie demokracje prowadzą teraz pertraktacje z Sowietami, ale nie znaczy to, aby Londyn czy Paryż zaraz dla tego chciał się skomunizować, lub Stalin miał się nawrócić na kapitalizm.

Po trzecie — to chwalenie się demokratów i socjalistów — albo powiedzmy — przynajmniej niektórych z nich swoim patriotyzmem wygląda zgoła podejrzanie. Zachowują się przyzwoicie, bo chodzi tu o antydemokratyczne Niemcy. Licho wie, czy nie znaleźliby się tacy, którzy zgoła inaczej postępowaliby, gdyby Niemcy były socjalistyczne lub demokratyczne?

Jeśli są Polakami — to nie ma się czym chwalić, że w trudnym momencie spełniają obowiązek. A jeśli spełniają go tylko ze względu na swe polityczne sympatie i antypatie, to właśnie nie mogą liczyć na żadne względy w polityce wewnętrznej!

To już by raczej nacjonalistom wypadało się chwalić i targować: — Widzicie, chociaż do ustroju faszystowskiej Italii mamy sporo sentymentu, chociaż niemiecki antysemityzm uznajemy za zdrowy — idziemy przeciwko tym państwom razem z socjalizującą Francją i skrajnie kapitalistycznymi Stanami Zjednoczonymi. Sympatie ideologiczne schowaliśmy na później, a gotowi jesteśmy walczyć z nacjonalistycznym blokiem.

Ale nacjonaliści się nie chwalą i swego patriotyzmu przy tej okazji przehandlować nie próbują. Bo toby było i śmieszne i świńskie. Bo nacjonaliście wolno mieć na uwadze tylko Polskę i jej dobro, a w żadne międzynarodowe ideologiczne sympatie nie wolno się bawić...

Nacjonalista ma wyczucie zasadniczej różnicy pomiędzy polityką międzynarodową a polityką wewnętrzną, dwu tych odmiennych rzeczy nie łączy w jakiś niewyraźny bigos!

Jednym zdaniem — nacjonalista nie jest patriotą z wymówieniem. Nacjonalista wie dobrze bowiem, że jedynym miernikiem wartości, dającym podstawę do oceny wydarzeń i podjęcia zamierzeń jest interes narodu polskiego i że nie wolno nikomu pod płaszczykiem dbałości o ten interes realizować różnych kombinacyjek politycznych, mających w istocie na celu wykorzystanie sytuacji na własną i klasową, partyjną, prywatną korzyść. Powinniśmy nasze życie i nasze plany dostosowywać do potrzeb i sytuacji aktualnej narodu, służąc mu z oddaniem, a nie z sytuacji tej i potrzeb narodu tworzyć perfidne narzędzie realizacji bezwzględnych i z dobrem narodu nie związanych zamierzeń. Wiedzą o tym nacjonaliści i zdają sobie sprawę, że istnieją elementy, które chcą wykorzystać obecną okazję. Ale my czuwamy... I nie pozwolimy na tę niegodną grę.

Tyle należy powiedzieć o różnych demokratycznych i socjalistycznych wiecach, na których rozmaici kacykowie i bonzowie chcą patriotyzm polskich mas wygrać dla swoich doktrynek.

ADAM POHL

MINEŁA CZWARTA ROCZNICA

Minęła ostatnio czwarta rocznica Jego zgonu. Imię Jego wiecznie żywe, sugestywne, dominuje w życiu Polski, tak — jak dominowało za dni Jego życia. Moc jaka od Niego bije dziś — to moc ducha, którym przepojone są Jego dzieła. Wszystko co nas w życiu polskim otacza w przebogatym zasięgu — Jego będąc dziełem — przywołuje na pamięć długie lata życia pełnego znoju, trudu i walk przez które idąc — budził, porywał i zwyciężał — burzył i tworzył...

Życie Józefa Piłsudskiego — dziś z perspektywy lat kilku widziane — coraz silniej i jaskrawiej staje przed nami, jako karta z historii narodu najcięższa i wspaniała zarazem, w historii zmagań i walk, buntu i odrodzenia się, jakie w osobie Jego przeżył Naród Polski. Bo w przełomowych dla narodu chwilach jawi się zawsze Mąż Wielki, Pan Silny, który z trzewi narodu wyrósłszy, zespoli w swej duszy wszystkie świadome i nieświadomie drzemiące w nim siły i pragnienia i geniuszem swoim pchnie go na jasne szlaki historii.

Takim Mężem wielkim i Panem Silnym był dla Polski Józef Piłsudski.

Nie spadł On na ziemię polską jako meteor, co blaskiem swym rozjaśnia szeroki horyzont świata. Wyrósł z jej potrzeb — organicznie związany z nią duchem i krwią. Był wyrazem geniuszu narodu. Umysł i serce Jego kształtowały sprawy polskie, jej los, upadki i klęski. Wyrósł na ziemi, którą podbił duchem i we wieczne władanie przejął, na ziemi, którą wzbogaciła dusza narodowa o nieprzebrane siły niespokojnych i twórczych pierwiastków.

Mając przed oczyma od lat najmłodszych ideał Polski wielkiej i zwycięskiej, wbrew tragicznej wymowie rzeczywistości, pokonując przeszkody, szedł drogą trudną i twardą do Jej realizacji.

Był emanacją ducha polskiego, nie obca więc była mu świadomość wad i słabości polskiej psychiki. Znał je i w każdym przedsięwzięciu się z nimi liczył ale szedł p r z e c i w k o n i m, łamiąc gdy trzeba było bez pardonu wszystkie narosty i przerosty. Wielkim jest więc dlatego, że podjął trud wyplenienia, wyrwania z korzeniami twardą ręką z ducha i charakteru polskiego tych wszystkich pierwiastków, które rozkładały wolę narodu, hamowały rozwój, zniszczyły już raz pełny niepodległy byt. Na straży swych prac postawił konstytucję z silnymi atrybutami władzy wykonawczej, by strzegła i pilnowała nadanego kierunku.

Urodził się w epoce, której dominantą była praca realna, pozytywna — a szedł z pustymi rękoma przeciw przemocy zbrojnej.

Miał odwagę głosić hasła niepopularne. Jest to odwaga ludzi silnych, których gorąca wiara i przekonanie głębokie o słuszności sprawy, daje moc iść przeciw prądowi.

Piłsudski w swej wizji Polski Wielkiej naczelne miejsce wyznaczył sile zbrojnej.

W tym założeniu i pełnej jego realizacji objawił się Jego geniusz. Historia uczyła Go, że naród o tak wspaniałych tradycjach wojskowych, jak polski, którego zbrojne ramię niejedną złamało potęgę zagrażającą Europie upadł, bo osłabła siła i moc tego ramienia, bo wygasł duch żołnierski, zanikło zrozumienie potrzeb wojska. Hasło akcji zbrojnej podniósł Piłsudski w chwili, kiedy w narodzie było ono niepopularne, kiedy powszechność opinii była przeciwna takiemu działaniu. Wbrew temu wszystkiemu, zorganizowawszy wokół siebie przede wszystkim żywioły młode, bardziej zapalne, wyruszył na czele I-szej Kadrowej w bój o Polskę. Zbrojąc naród, dając mu chrzest krwi, prowadząc do zwycięskiej wojny — restytuował polską siłę zbrojną nawiązując do najlepszych wzorów rycerskich.

Czynem zbrojnym zrehabilitował Piłsudski naród wobec świata i historii, przywrócił moc ramieniu, blask sztandarom i honor orężowi.

Tworząc armię silną, karną i zdyscyplinowaną dał tworzącemu się w ciężkim trudzie walki wewnętrznej państwu — obronę przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym i spokój konieczny do okrzepnięcia fundamentów i pracy organizacyjnej, gruntującej zdobyty nowy, samodzielny jego byt.

11 listopada 1918 r. zamknął Piłsudski - żołnierz, legionista okres krwawych narodowych powstań i niepodległościowych ruchów, których był ostatnim zwycięskim kontynuatorem, by rozpocząć drugi okres — budowy państwa.

W działaniu Józefa Piłsudskiego przedziwną widać konsekwencję i logikę wypływającą z głębokiej mądrości, wielkich przemyśleń i znajomości zbiorowej duszy narodu.

Najpierw utarte, twarde, bezwzględne dążenie do niepodległości, dążenie w którym niczego nie zaniedbał, niczego i nikogo nie zawahał się wprząc do swego rydwanu, żadnej nie pominąć okazji, by dzieło przyśpieszyć. Został jednak sobą, zawsze. Nie zwiodły Go żadne hasła, przeciwnie naginał je do swoich celów, ale gdy trzeba było opuścił tramwaj, którym jechał z towarzyszami by wysiąść na przystanku: niepodległość.

Na nowo skupiał wokół siebie ludzi, wiązał ich z sobą, organizował, zapalał i szedł wytkniętą drogą.

Ta zdolność wyczucia granicy w posługiwaniu się różnym materiałem, zdolność wiązania z sobą i swymi celami ludzi na śmierć i życie, jak i to, że w gąszczu sprzeczności i przeciwieństw jakimi cechował się okres przed niepodległościowy — umiał wbrew różnym mocom, wyprowadzić swój Naród własną drogą i siłą w co wierzył i wierzyć uczył — pasowała Go na Wodza Narodu.

Stanąwszy w wolnym od najeźdźców kraju — Józef Piłsudski — Naczelnik Państwa przystępuje do jego budowy. Jak rzeźbiarz kujący posąg w granicie zna jego budowę i wartość — tak On bez doktryny, bez szablonu, na podstawie znajomości wartości narodu, jego przeszłości i roli, jaką mu przyjdzie odegrać w przyszłości, począł przygotowywać elementy mocy państwa.

W głębokim swym umyśle przewidział idące w Europie przeobrażenia, przeczuł geniuszem swoim narodziny nowych czasów i do nich dostosowywał budowę. Powiedział, że warunki geopolityczne Polski, leżącej między dwiema potęgami— skazują nas na wielkość — i na jej miarę zarysowywał fundamenty.

Miał już poza sobą okres tworzenia armii, której racja i siła bytu oparta na hierarchii, dyscyplinie i karności — wywalczyła granice. Dążył więc do tego, by państwo mające być obozem warownym, mające ambicje odegrania własnej roli w Europie w takich będące warunkach geopolitycznych, jak Polska— oparte było na tych samych zasadach.

Po decyzji postawienia na kartę walki orężnej o wolność była to decyzja druga w walce o potęgę i siłę państwa.

Okres ten cechowała ta sama konsekwencja, ta sama nieprzejednana wola nielękająca się użycia siły, gdy w grę wchodziła racja stanu. Z całą bezwzględnością łamał anarchię i niszczył to wszystko, co oblazło duszę narodu w wiekowej niemocy. W okresie tym Józef Piłsudski nawiązał do tradycji wielkich reformatorów i wychowawców narodu, których wielkość i geniusz postawił na czele, by wskazywać mu nowe szlaki historii.

Wielkość mierzy się tym, co pozostawiła w życiu trwałego, nieprzemijającego. Dlatego wielkie reformy życia i charakterów ludzkich, dokonywane na jednym pokoleniu z myślą o następnych i ich nieśmiertelnej ciągłości narodowego bytu— realizowane bywają wbrew, często ze szkodą współczesnego pokolenia. Rodzi to opory i sprzeciwy. Siłą ich natężenia mierzyć można wartość, głębię tych reform, a nawet skuteczność.

Józef Piłsudski stworzył mocną, w bojach hartowaną armię — dumę narodu i gwarancję suwerenności, dał państwu silną podbudowę organizacyjną, — Konstytucję kwietniową i stworzył nowy typ odrodzonego człowieka — Polaka - Żołnierza. Dziełem swoim całym stworzył wysoki styl nowego życia polskiego, do którego podciągnąć się kazał bezlitośnie nam wszystkim, całemu Narodowi.

O ŻYCIU HEROICZNYM

(Dokończenie ze str. 1)

bych: ci ludzie wydają się z jednej bryły wykuci: mówią, że płaczą oni jak dzieci lub wyją ze wściekłości, gdy się dotknie ich naprawdę wrażliwych stron, zwykle ukrytych dla oka innych. Nic innego nie może dać nam pokoju wewnętrznego, zawsze niezmiennej równowagi ponad grą wrażeń i uczuć, ponad falą wzbierającą i opadającą biologicznych procesów, — jak tylko istotna praca nad wewnętrznym wyrzeczeniem się.

Język polski nie wytworzył dotąd wyrażenia, określającego przeciwieństwo człowieka, wyrzekającego się przywiązań. Nazywa się go burżujem, choć to nie odpowiada u nas francuskiemu bourgeois, albo mieszczaninem — choć to słowo u nas nie odpowiada niemieckiemu Bürger. W wielkopolskiej gwarze wiejskiej używany jest wyraz „zubol" który właśnie oznacza człowieka, żyjącego wygodnie, zadowolonego z posiadanego szczęścia czy majątku, człowieka, który nie troszczy się o innych, zaspokaja swe zachcianki, dla wygody. „Zubolstwo" jest przeciwieństwem wyrzeczenia. „Zubol" będzie bardzo mało odporny na wojnę wytrzymałości. Gotów jest on coprawda zdobyć się na wściekłość, gdy mu zakłócą spokój i gotów bić się z furią, ale nie lubi długo czekać i długo pozbawiać się swego wygodnego życia.

Nie można też osiągnąć wewnętrznego pokoju, jeśli się nie zmierza do w e w n ę t r z n e j p r o s t o t y. Dysharmonie osobistych ambicji nie dają spokoju tam i wtedy, gdy go właśnie potrzeba. Człowiek we własnym mniemaniu ma zawsze uzasadnione ambicje, tylko inni sądzą, że tak nie jest. To też dla osiągnięcia równowagi i pokoju nie wolno żywić wygórowanych osobistych ambicyj.

Oto warunki pokoju wewnętrznego. Ten pokój wewnętrzny jest jedynym skutecznym środkiem na nawałę propagandy, która właśnie na biologicznych właściwościach człowieka budować chce swe powodzenia. Przeciw nowoczesnej broni nauki, oddanej w służbę wojska, przeciw biologii i psychologii można postawić też naukę. Ale lepiej postawić też broń potężniejszą, mądrość odwieczną, wyhodowaną w Helladzie antycznej, w Sokratesowych czy Arystotelesowych szkołach. Dzielność wewnętrzna, stojąca między skrajnościami, męstwo między zuchwalstwem a tchórzostwem, prostota między samochwalstwem i nieśmiałą miłością własną dają pokój. Dzielność wewnętrzna, o której pisali starożytni Grecy, sama jedna dać może każdemu siłę, by wytrwał w zawierusze czasem niesamowitej, zmieszanej z kłamstwa, obłudy, strachu i strzępów prawdy. I tu tkwi znaczenie zwrotu ku etyce: bez pogłębienia etycznego nie wytrzymamy tak dobrze trudności, jak wytrzymać je powinniśmy i możemy. Tu tkwi znaczenie wiary, która jedna może skłonić człowieka do wewnętrznego odrywania się od przywiązań — i to w codziennym życiu.

Nie wyświetlać filmów niemieckich

Istnieje polsko - niemiecka umowa filmowa, zawarta w styczniu 1938 r. Przewiduje ona wymianę filmów między Polską a Niemcami.

W ciągu 17 miesięcy istnienia tej umowy Polska importowała z Niemiec 51 filmów, natomiast Niemcy sprowadziły z Polski zaledwie 7 filmów, z czego 6 nie zostało wcale wyświetlonych.

Jak z tego wynika i w tym wypadku Niemcy miały „swoisty" sposób podchodzenia do zawieranych przez siebie umów. — Jakże sprawa przedstawia się w Polsce?

U nas, zwłaszcza na Pomorzu, w Poznańskim i na Śląsku kina wyświetlają w lwiej części filmy niemieckie, które stanowią około 60 proc. ogółu wyświetlanych filmów. — Już te zestawienia wskazują zupełnie wyraźnie, że umowa filmowa polsko-niemiecka, oparta na wzajemności, nie jest przez stronę niemiecką dotrzymywana.

Niektóre jednostki organizacyjne rozpoczęły już bojkot filmów niemieckich. — Akcji tej można tylko przyklasnąć. Nie może istnieć taka sytuacja, że mniejszość polska w Niemczech, nie tylko pozbawiona jest należnych jej praw, nie tylko spotyka się z szykanami w życiu codziennym, ale pozbawiona jest jednocześnie możliwości oglądania i słuchania filmu polskiego, przy jednoczesnym tak masowym wyświetlaniu filmów niemieckich w Polsce.

Właściciele kinoteatrów winni natychmiast zaprzestać wyświetlania niemieckich filmów, a publiczność nie powinna na takie filmy uczęszczać. Filmy niemieckie muszą zniknąć z ekranów całej Polski, tak jak stało się to już w Warszawie. Obowiązkiem każdego jest nie tylko czynne poparcie akcji bojkotowej, ale możliwie najszersze propagowanie tej akcji w terenie.

Wpłać prenumeratę na konto P.K.O. nr 5406.

Właściciel konta — **Służba Młodych O.Z.N.**

Administracja wydawnictw. — Warszawa

albo przekazem rozrachunkowym na rachunek Nr. 322

Poczta Warszawa 1

Właściciel rozrachunku — **Tygodnik „Jutro Polski".**

KAZIMIERZ HAŁABURDA

INFLANCJA REWOLUCYJ

Od czasów Wielkiej Wojny świat, a szczególnie Europę, ogarnęła gorączka rewolucji — w ciągu tych 22 lat Europa przeżyła akurat 22 rewolucje, nie licząc drobniejszych puczów. W dodatku nic nie zapowiada końca tej rewolucyjnej fali — przeciwnie coraz jaśniejszym się staje, że dotychczasowe formy ustrojowe i ich cywilizacyjna treść przeżyły się i muszą ulec zasadniczej zmianie.

Już przed wojną sygnalizował to Spengler w swoim kapitalnym dziele „Untergang des Abendlandes", ale wówczas nie zwrócono na to większej uwagi. Wówczas conajwyżej liczono się z możliwością wybuchu tu i ówdzie rewolucji marksistowskiej, co jednak nie byłoby w swej treści niczym nowym, a jedynie dalszą logiczną fazą rozwojową panującego wówczas ustroju.

Pogłębcie bowiem o jeden jeszcze akcent racjonalistyczny materializm dziewiętnastowiecznego kosmopolity, a otrzymacie klasycznego wyznawcę komunistycznej międzynarodówki. Postawcie na czele miliardowych trustów nie prywatnych dyrektorów - dyktatorów, ale urzędników, a otrzymacie państwo komunistyczne. Może nie zupełnie takie, jakie się rysowało w wyobraźni marksistowskich utopistów, ale identyczne z komunizmem realizowanym w Rosji.

Kończył się jeszcze jeden cykl europejskiej cywilizacji, ale narody pogrążone w niebywałym, jak na europejskie stosunki, dobrobycie jeszcze tego nie dostrzegały...

Ostateczne załamanie się materialistyczno - racjonalistycznego cyklu cywilizacji przyszło nagle. Zupełnie niespodziewanie narody stanęły wobec konieczności budowania swego życia na innych, nowych zasadach.

Jak zwykle w takich wypadkach sięgnięto do instynktów i zamiast programów wysunięto najbardziej ogólnikowe, a przez to zawsze słuszne zasady.

Przez stulecia budowany grunt zaczął się z pod nóg usuwać, zamieniać w lotny piasek i grząskie bagno — trzeba było pracę rozpoczynać na nowo. Szukać nowych zasad, rozwijać je, gruntować... Praca, zaiste, gigantyczna, na pokolenia i stulecia obliczona! Praca wymagająca niesłychanego uporu, cierpliwości, głębokości sądów, a przede wszystkim zimnych, opanowanych nerwów przy bardzo jednocześnie gorącym idealizmie.

Wówczas Europa poszła po linii mniejszego oporu — po linii rewolucji, ale rewolucji prowizorycznej. Porządek rzeczy odwrócił się, a wypadki straciły logikę.

Bo czym w gruncie rzeczy jest rewolucja?

Rewolucja to obalenie starego przeżytego, sztucznie utrzymywanego porządku społecznego na rzecz nowego, który już dojrzał, ale nie może drogą ewolucyjną w danym społeczeństwie zapanować. Inaczej mówiąc rewolucja jest gwałtownym środkiem urzeczywistnienia tego, co już potencjalnie istnieje w świadomości danego społeczeństwa.

Jeśli teraz zadamy sobie pytanie, czy nowe formy europejskiej cywilizacji w świadomości mas już istnieją w formie bodaj ogólnikowej, wypadnie odpowiedzieć przecząco.

Należy przy tym pamiętać, o zasadniczej roli mas we wszelkich procesach społecznych — rola ta, acz bierna, nie mniej przeto jest istotna. Wbrew złudzeniom demokratów masy samodzielnej aktywnej roli nie odgrywają — przyjmują tylko inicjatywę aktywu politycznego, lub ją... sabotują. Najlepiej sformułowała to stara zasada filozofii prawa, traktująca o upowszechnieniu norm prawnych. Zgodnie z nią mądry prawodawca nigdy nie wyda prawa, które byłoby sprzeczne z rozpowszechnionymi w danym społeczeństwie pojęciami — gdyby zaś takie prawo wydał, musiałby jednocześnie każdemu obywatelowi przydzielić pilnującego go strażnika!...

Taki stan rzeczy jest możliwy w państwie rządzonym przez najeźdźców-zdobywców, lub w państwie biurokratyczno - policyjnym, nigdy w państwie nacjonalistycznym.

Istota kolosalnej dynamiki państw nacjonalistycznych polega na tym, że aktyw polityczny tworzy tam formy, będące wyrazem dążeń szerokich mas, a masy — z istoty rzeczy niezdolne same przez się do inicjatywy — mając do czynienia z faktami sobie bliskimi z zapałem, uporem i ofiarnością je realizują.

Na to jednak, aby nowe fakty polityczne znalazły w masach zapał pełen zrozumienia, musi istnieć w masach jeśli już nie świadomość, to bodaj podświadoma tęsknota w kierunku pewnych określonych celów. Niestety poczynania powojennych rewolucjonistów często są przedwczesne — powstaje rewolucyjny ferment przed uświadomieniem sobie celu dążeń.

Rezultatem tego stał się absurdalny fakt pojmowania rewolucji nie jako środka, ale jako celu. Streścić to można tak: zróbmy rewolucję, a później się zobaczy, co dalej wypadnie czynić...

Zróbmy krótki bilans.

Rosja pomiędzy rewolucją 1905 a rewolucją komunistyczną weszła na drogę reform obcych szerokim masom, a marksizm zgoła już był dla tych mas niezrozumiały i nieodczuwalny. Ostatecznie więc bilansem trzech kolejnych rewolucyj stał się... powrót do stosunków Moskwy Iwana Groźnego i Borysa Godunowa!

Rewolucja rewolucją, a Rosja Rosją...

Rewolucja w Niemczech otworzyła stan pewnego prowizorium — wejmarska demokratyczna republika zaczęła się wahać pomiędzy dwoma biegunami: komunizmem i prusactwem Fryderyków Wielkich i Bismarcków.

Zwyciężył Bismarck.

Hiszpania po trzech rewolucjach stoi jeszcze pod znakiem zapytania.

Oczywiście hiszpańska rewolucja nacjonalistyczna może być pogłębiona, ale równie dobrze może skończyć się tak, jak „faszyzm" Primo de Rivery... Również i Grecja przeszła trzy rewolucje, wszystkie odbywały się z całą pompą — strzały, trupy, odezwy, zapowiedzi, nadzieje, entuzjazm... Dziś Saloniki i Ateny żyją zupełnie tym samym życiem, co lat temu dwadzieścia czy trzydzieści, Grek zaś jest takim samym kupcem lub ciemnym chłopem, jakim był. Tyle, że ma na starość o czym w kawiarni opowiadać — nie potrafi jednak powiedzieć, o co się wówczas trzykrotnie bił...

Nie mniej pouczające są dzieje rumuńskiej „Żelaznej Gwardii" i belgijskich „rexistów". Na czele obu ruchów stali ludzie naprawdę nieprzeciętni, jeśli chodzi o energię, zapał, dobrą wolę i zdolność organizacyjną. Jednak obu ruchom brakło świadomości dążeń — bo nowa cywilizacja nie robi się z dziś na jutro, nie wybucha z entuzjazmu czy fanatyzmu tłumu, który chce... aby było dobrze, szeroko, uczciwie, górnie i wogóle.

Nowe bowiem zasady to nie jakieś bliżej nieokreślone „wogóle". To nawet nie walka z łajdactwem, wyzyskiem, cynizmem i zapasionym kwietyzmem. Nowe zasady — to budowanie rzeczy trwałych. A na to, aby budować, trzeba wiedzieć co i jak budować.

Na to więc, aby rewolucja była skuteczna trzeba dwóch rzeczy — nowego aktywu politycznego, świadomego swych celów na dalszą metę, oraz dojrzałości całego społeczeństwa. W przeciwnym razie wysiłek i ofiary rewolucji idą na marne — po wstrząsie ustala się stan prowizorium trwający z dnia na dzień, a tym samym siłą bezwładności wszystko wraca do starych form.

Powojenna, a raczej porewolucyjna Europa jest najlepszym tego dowodem — tylko w czterech państwach rewolucje pozostawiły trwalszy ślad. Italia i Turcja są zupełnie inne, niż były na początku bieżącego stulecia, a Polska i Portugalia przynajmniej do pewnego stopnia zmieniły się w stosunku do stanu przedrewolucyjnego. Przy czym, rzecz charakterystyczna, w Polsce i Portugalii dokoła tych zmian robi się o wiele mniej krzyku i reklamy, niż to było w Hiszpanii Primo de Rivery czy Grecji Pongalosa.

Postawmy kropkę nad i, od którego rozpoczyna się klasyczne pytanie każdej zwycięskiej rewolucji: „...i co dalej?".

Dalej musi istnieć świadomość, że to dopiero pierwszy krok, mniej lub bardziej efektowny — krok na długiej drodze po której trzeba iść bardzo wytrwale, aby dojść do celu, którym jest nowa forma europejskiej cywilizacji.

Łatwizną najefektowniejszego bodaj skoku tego się nie osiągnie, a właśnie łatwizną jest tak dziś modna rewolucyjność. Chorują na nią ludzie o słabych nerwach, którym się chce raz grubo zaryzykować, aby mieć wreszcie spokój. Chorują na nią leniwi, którym nie chce się pracować przy tworzeniu nowego cyklu odwiecznej europejskiej cywilizacji, bo to jest praca na pierwszy rzut oka nieefektowna, ciężka, długotrwała i niewdzięczna.

Ileż łatwiej zrobić rewolucję „od dołu" czy „od góry", łudząc się, że sam wstrząs reszty dokona, że da się uniknąć żmudnej pracy.

CO SIĘ SPRAWDZIŁO W RACHUNKACH HITLERA

Posunięcia kanclerza Hitlera jeszcze do niedawna imponowały światu całemu. Niezależnie od tego, że w wyniku tych posunięć cierpiał dotkliwie prestiż europejskich mężów stanu, a siła rozbrojonych do niedawna Niemiec odbudowywała się w tempie zawrotnym — panowało podświadome uczucie szacunku dla konsekwentnej i żelaznej woli, stawiającej sobie za cel likwidację skutków niemieckiej klęski.

Podkreślano też z uznaniem, że rzadko który z mężów stanu może pochlubić się tak konsekwentną realizacją swojego pisanego programu. Gdy w 1923 roku zdemobilizowany feldfebel Adolf Hitler napisał w więzieniu w Landsberg am Leeh książkę p. t. „Mein Kampf", tylko nieliczni jego zwolennicy wierzyli, że zakrojony na taką miarę program da się zrealizować. Jednakże już w 1933 r. cały świat zaczął się przekonywać, że odległość pomiędzy słowem i czynem jest we współczesnych Niemczech mniejsza, niż przypuszczano i że cały szereg fantastycznych rzekomo zapowiedzi i planów zaczął się urzeczywistniać z żelazną konsekwencją.

Adolf Hitler postawił sobie za cel zlikwidowanie wszystkich tych ujemnych momentów, które, jego zdaniem spowodowały załamanie się Niemiec w czasie Wielkiej Wojny. Naczelną tezą „Mein Kampf" jest twierdzenie, że Niemcy mogą i muszą prowadzić politykę podbojów i zdobyczy terytorialnych, błąd zaś podstawowy polegał na tym, że wojna 1914 r. była źle pomyślana i źle przygotowana.

Z tezy tej wypływa logiczny wniosek, że zadaniem nowych Niemiec jest wykryć i zniszczyć wszystkie przyczyny klęski, w szczególności zaś — usunąć z psychiki niemieckiej to wszystko, co mogłoby osłabić szanse zwycięstwa w przyszłości.

Jedną z przyczyn załamania się Niemiec był, według Adolfa Hitlera, marxizm. Naród niemiecki nie był bowiem w czasie wojny ideowym monolitem, przepojonym wolą zwycięstwa, lecz tolerował w swym łonie zorganizowaną zdradę, którą były właśnie partie marksistowskie.

Drugą przyczyną był wpływ na życie niemieckie żydostwa, które w swym dążeniu do opanowania świata uważało potęgę Niemiec za jedną z najważniejszych przeszkód.

Trzecią przyczyną był parlamentaryzm z jego nieodłączną cechą — polityką półśrodków, brakiem odwagi i determinacji.

Te trzy przyczyny kanclerz Hitler usunął radykalnie z życia współczesnych Niemiec. Nie ma dziś w Niemczech ustroju parlamentarnego, nie ma wpływów żydowskich, nie ma legalnych partyj marxistowskich, niegdyś tak potężnych i licznych. Programowe tezy „Mein Kampf" zostały pod tym względem urzeczywistnione w stu procentach.

Niemniejszą konsekwencję wykazał kanclerz Hitler w realizacji celów pozytywnych swojego programu. Odbudowa siły niemieckiej „na pozostałej części tego, co było niegdyś wspólną Ojczyzną" — jest dzisiaj faktem dokonanym. Zbrojenia niemieckie, dokonane kosztem pozbawienia ludności masła i wprowadzenia kartek na kartofle już przed wojną, stanowią dziś ciężką chmurę na horyzoncie politycznym świata.

Zjednoczenie narodu niemieckiego we wspólnych granicach zostało również zrealizowane planowo i konsekwentnie. Jeśli nie liczyć mniejszości niemieckiej w Polsce, na Węgrzech i w Rumunii — jedność państwowa narodu niemieckiego jest dzisiaj faktem dokonanym. Zwarte odłamy tego narodu, zamieszkujące Sudety i Austrię, zostały przyłączone do Rzeszy i mogą dziś w całej pełni korzystać z dobrodziejstw systemu kartkowego.

Podobną konsekwencję wykazuje również i kierunek ekspansji Rzeszy Niemieckiej. Jedynym możliwym terenem ekspansji „narodu bez przestrzeni", może być, według „Mein Kampf", — tylko Wschód, tylko ów tajemniczy „Ostraum", dla zdobycia którego warto jest ponieść wszystkie ofiary, gdyż „ziemia, na której będą się mnożyły dzieci przyszłych pokoleń chłopów niemieckich, usprawiedliwi poświęcenie naszych własnych dzieci i rozgrzeszy odpowiedzialnych za to mężów stanu, nawet prześladowanych przez ich własne pokolenie za krew przelaną i za ofiarę poniesioną przez naród". Zajęcie przez Niemcy Czech i Moraw, zhołdowanie Słowacji, traktat handlowy z Rumunią, a wreszcie żądania wobec Polski zdają się nie pozostawiać żadnej wątpliwości, że nakreślony w nowoczesnej „biblii niemieckiej" kierunek marszu

(Dokończenie na str. 5)

Na widnokręgu

Sojusz niemiecko-włoski

Zapowiadziany przed 2 tygodniami sojusz niemiecko-włoski został podpisany w Berlinie w poniedziałek dnia 22 maja przez ministrów Ciano i Ribbentropa. W ten sposób do więzów łączących od 2 i pół lat państwa osi przybył jeszcze układ formalny, zawierający zobowiązania do współpracy politycznej i militarnej. Faktu tego nie należy ani lekceważyć ani przeceniać. Istotną jego wartość pokaże bieg wydarzeń, sama bowiem treść układu nie wyjaśnia wszystkiego, a tajne klauzule — jeśli wogóle są takie — nie wiadomo, co zawierają.

Uważna analiza treści układu niemiecko-włoskiego nie wyjaśnia nawet ściśle charakteru sojuszu, jakim związały się obecnie Włochy i Niemcy. Czy sojusz jest automatyczny, czy też wejście w życie zobowiązania do wzajemnej pomocy wymaga uprzedniej konsultacji? Czy ma charakter obronny czy również agresywny? Znany publicysta włoski Virginio Gayda interpretuje go w sensie automatycznym, pisząc, że jeśli jedna ze stron zostałaby wciągnięta w wojnę to druga przyjdzie jej z pomocą natychmiastową. Interpretacja ta nie przesądza jednak sprawy defensywności względnie agresywności układu. Należy sądzić, że pomoc automatyczna wchodzi w grę jedynie w wypadku agresji ze strony obcego mocarstwa. Natomiast w sytuacji, którą układ określa jako „groźbę skierowaną przeciw życiowym interesom jednej ze stron" wchodzić będzie w rachubę obowiązek konsultacji, przewidziany w artykule 1 i 2 układu.

Charakterystyczne są postanowienia art. 5, że w wypadku wspólnie prowadzonej wojny pokój z przeciwnikiem może być zawarty tylko na podstawie pełnego, wzajemnego porozumienia.

Układ niemiecko-włoski i jego postanowienia o stałym kontakcie i obowiązku porozumiewania się ograniczą niewątpliwie swobodę ruchu obydwóch partnerów. Jest to połączone z pewną korzyścią dla Włoch, które były dotychczas zaskakiwane decyzjami swego niemieckiego partnera czy to jeśli chodzi o Austrię czy w sprawie Czech, Kłajpedy i nieudanej próby z Polską. Metodą zaskakiwań odnosili Niemcy sukcesy, Włosi natomiast, którzy spodziewali się, że po załatwieniu sprawy sudeckiej wysiłki obydwóch partnerów zostaną skoncentrowane na sprawach imperialno-kolonialnych, srodze się zawiedli i musieli na własną rękę szukać rekompensaty w Albanii. Przez obecny układ z Niemcami Włosi uzyskują możność pewnej kontroli nad Rzeszą i wglądu w jej zamiary.

Z drugiej jednak strony Włochy przez sojusz z Rzeszą poważnie ograniczają samodzielność i niezależność swojej polityki i likwidują możność manewrowania swoją pozycją. Do czego zmierza tu Mussolini — trudno dociec. Przy jednoczesnym bowiem coraz mocniejszym wiązaniu się z Niemcami, co bynajmniej nie jest popularne w kraju, Włochy zaprzestały wysuwania w ostrzejszej formie swych rewindykacyj pod adresem Francji, wycofują swoje legiony z Hiszpanii oraz pragną utrzymać w sposób widoczny poprawne stosunki z W. Brytanią, oparte na zeszłorocznych umowach wielkanocnych, gwarantujących status quo na Morzu Śródziemnym.

Być może, że tym sposobem ma nadzieję Mussolini utrzymać jak najdłużej pokój, gra to jednak niebezpieczna.

Prowokacje gdańskie

Napad zorganizowanych bojówek na budynek polskiego inspektoratu celnego na terytorium gdańskim, w czasie którego zdemolowano budynek i biura i zmuszono inspektorów do opuszczenia ich posterunku urzędowego to jaskrawy przykład poczynań gdańskich i niemieckich hitlerowców wobec praw Polski i Polaków w wolnym mieście. Wypadki te to tylko jedno ogniwo w

(Dokończenie na str. 4-ej)

Na widnokręgu

Prowokacje gdańskie

(Dokończenie ze str. 3)

łańcuchu aktów, którymi będą zapewne Niemcy badać reakcję Polski.

Bądźmy spokojni. „Badanie“ takie do niczego nie doprowadzi. Jeśli Niemcy chcą nim sprowokować Polskę do jakiegoś nierozważnego kroku to to im się nie uda. Natomiast kiedy uznamy to za stosowne i moment dla siebie za odpowiedni to niech się strzegą! Polska ma bowiem prawo na podstawie obowiązujących traktatów zabezpieczyć własną siłą swoje prawa w wolnym mieście.

Rewelacje p. Rauschninga

Pierwszy prezydent senatu gdańskiego po dojściu do władzy w wolnym mieście narodowych socjalistów p. Rauschning, który później ustąpił z tego stanowiska i rozstawszy się z hitleryzmem wyjechał zagranicę, ogłosił ostatnio w prasie francuskiej kilka niezwykle ciekawych artykułów na temat Gdańska, z których wynika jasno słuszność stanowiska polskiego. W artykule ogłoszonym w „Journal des Debats“ p. Rauschning oświadcza, że nie można traktować problematu gdańskiego w oderwaniu od zagadnienia całokształtu stosunków polsko-niemieckich z jednej strony i od problematu istnienia Polski oraz sytuacji ogólnoeuropejskiej z drugiej strony. Sprawa Gdańska nie jest problemem terytorialnym, który mógłby być rozwiązany w oderwaniu od innych zagadnień. Z Gdańskiem wiąże się bowiem zagadnienie Pomorza polskiego i dostępu Polski do morza, co do którego p. Rauschning oświadcza, że dla Niemców rozbudowanie połączeń z Prusami Wschodnimi nie jest zagadnieniem żywotnym, jakim dla Polski jest utrzymanie dostępu do morza.

Istnienie Niemiec bynajmniej nie jest zagrożone nawet bez bezpośredniej lądowej komunikacji z Prusami Wschodnimi, natomiast dla Polski utrzymanie dostępu do morza jest zagadnieniem życia i śmierci.

P. Rauschning przytacza, że w roku 1933 Polska, orientując się w niebezpieczeństwie, jakim mógł stać się dla niej niemiecki narodowy socjalizm, zażądała z okazji incydentu na Westerplatte od swych sojuszników zastosowania środków zabezpieczających. Rada Ligi Narodów odmówiła spełnienia żądań Polski i zastosowania zarządzeń, których Polska żądała wówczas dla obrony swych sprawiedliwych interesów. Polska wyciągnęła wówczas z tego bezzwłoczne konsekwencje i tym się właśnie tłumaczy zbliżenie polsko-niemieckie z r. 1934 i polityka równowagi, prowadzona przez min. Becka.

P. Rauschning przytacza, że był w swoim czasie przyjęty przez kanclerza Hitlera, który dyskutował z nim sprawę stosunków polsko-niemieckich. P. Rauschning, który — jak oświadcza — był poprzednio przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego, informował kanclerza Hitlera, że Polska byłaby skłonna do prowadzenia polityki porozumienia polsko-niemieckiego w razie przyjęcia za podstawę słusznego rozwiązania sprawy gdańskiej.

Deklaracja z 1934 r., zawarta z Polską, miała wówczas jednak jako naczelny cel w oczach polityki niemieckiej neutralność Polski na wypadek konfliktu na zachodzie, by potem zrealizować hegemonię niemiecką na całym kontynencie europejskim.

Gdańsk — pisze p. Rauschning — jest w rzeczywistości tylko instrumentem, którym kanclerz Hitler posługuje się, by osłabić stopniowo Polskę i by nadwyrężać jej potęgę militarną oraz ustrój wewnętrzny. Polska silna bowiem jest przeszkodą dla imperialistycznej polityki niemieckiej.

ZOFIA MAKOWSKA

POGOTOWIE GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Wiemy wszyscy, że „Nie zna Polska pokoju za wszelką cenę“ i wiemy, że jeżeli wróg nasz zażąda od nas tego, co nasze i o czym my tylko krew z krwi i kość z kości od Piasta po przez Chrobrego, Sobieskich, Batorych dziedzice i właściciele polskiego skarbu, decydować możemy — pójdziemy!

Trudno w tej chwili określić jaką drogą potoczą się wypadki! Armaty czy rokowania ustalą nowy, formujący się porządek w Europie. Wiemy jedno, że obecna zwulkanizowana do głębi sytuacja wymaga czujności i pogotowia!

Postawa Polski w obliczu ostatnich wydarzeń jest godna i bojowa. Polacy pokazali światu, że są narodem silnym, konsekwentnym i samostanowiącym o sobie. Dali zastraszonemu światu lekcję odwagi i godnej wielkiego narodu postawy psychicznej.

Teraz trzeba, żeby tę wspaniałą postawę utrzymać konsekwentnie i stale zamieniać w szary codzienny czyn.

Mobilizacja wszystkich sił narodu w gotowości wojennej nie może być stanem tymczasowym. Musi stać się normalnym stanem rzeczy i nie może paraliżować toku bieżącego codziennego życia. W tym będzie nasza siła, która nie będzie się wyczerpywać i będzie gotowa, gdy zajdzie potrzeba użycia naszego potencjału mobilizacyjnego. Niezrozumienie tej konieczności może stać się atutem w ręku wroga, który bojąc się otwartej walki liczy na osłabienie naszej psychiki, na wyczerpanie finansowe i gospodarcze, a potem to już normalnym swym systemem chce narzucić swoją wolę wymęczonym moralnie!

W dobie mobilizacji potencjału narodowego specjalna również rola — przypada kobiecie. Będzie musiała na wielu polach zastąpić w czasie wojny mężczyzn. W kobiecych też rękach spoczywa zorganizowanie w wielu dziedzinach ładu będącego nieodzownym warunkiem pełnego pogotowia na każdą chwilę.

Stoimy wobec wielkiej sprawy! Wszystkie chcemy służyć Ojczyźnie, oddać jej swe siły. Budzi się chęć ofiar, jakiś zapał wewnętrzny, który snuje często przed oczyma niejednej z nas wspaniałe miraże heroicznych czynów.

To trzeba przemyśleć, rozważyć i przekuć na postępowanie, którym oddamy usługi sprawie ogólnej.

Nie oddamy Polsce właściwej usługi marzeniem i zapałem tylko. Czyn to wszystko!

Przede wszystkim więc należy rozpatrzeć co mogę dać z siebie Ojczyźnie?!

Do zadań kobiety w obliczu i w czasie wojny należeć będzie: 1. Zorganizowanie pogotowia gospodarstwa domowego. 2. Zaznajamianie się z zagadnieniami O. P. L. i O. P. G. oraz przygotowanie samoobrony przeciwlotniczej. 3. Przygotowanie się do służby i pracy zastępczej w służbie społecznej (przemysł, handel, rolnictwo, praca zastępcza w instytucjach użyteczności publicznej itp.). 4. Przygotowanie się do pomocy wojskowej oraz praca i zorganizowanie placówek humanitarno - społecznych.

— — — — — — — — — — — —

Zorganizowanie pogotowia gospodarstwa domowego na wypadek wojny jest naczelnym i powszechnym prawie obowiązkiem kobiet i winno obejmować: zorganizowanie spiżarni i kuchni, przygotowanie rzeczy niezbędnych w czasie wojny w domu, obmyślenie bezpiecznego schronienia. — Zadania tego podjąć się mogą i muszą wszystkie kobiety bez względu na poziom intelektualny, konstytucję psychiczną i stanowisko społeczne, jakie reprezentują i środowisko w jakim żyją. Dla spełnienia tego zadania nie wystarczy zdobycie wiedzy teoretycznej tylko, byłby to kapitał niewystarczający. Trzeba zacząć praktyczne przygotowanie od dzisiaj, od zaraz, żeby nie było momentu zaskoczenia. Pogotowie to musimy zorganizować wszystkie w poczuciu konieczności spełnienia obowiązku ogólno-społecznego.

Ograniczenia w zakresie aprowizacji zmuszą nas do oszczędności w zużyciu produktów spożywczych, stać się nawet mogą w dalszych etapach wojny przyczyną wielkiego niedostatku żywnościowego czy przejściowego braku dowozu żywności.

Należy przede wszystkim przygotować pewną ilość zapasów produktów pierwszej potrzeby (naturalnie nie ulegających łatwemu psuciu się) j. np. mąka, cukier, kasze, makarony, sól, różne konserwy i marmelady, suszone owoce, kostki ekstraktowe na zupy, ser ziołowy, dobrze uwędzony, zasolony boczek itp. Produkty te można bieżąco zużywać i zaraz zastępować zużyty produkt nowym, który odkładać należy w inny woreczek czy torebkę. Produkty trzeba przechowywać w miejscu suchym i zimnym i stale kontrolować czy nie psują się lub butwieją.

Drugą ważną sprawą jest przemyślenie i zaznajomienie się z zagadnieniem produktów zastępczych. Będzie to miało znaczenie w chwili braku towaru właściwego, którego z różnych przyczyn może zabraknąć na rynkach i w handlu. Produkty zastępcze należy o ile możności zawczasu zgromadzić w zapasach pogotowia spiżarnianego.

W czasie wojny będziemy zmuszeni również do wielkiej oszczędności i zaspakajania potrzeb organizmu skromnymi i tanimi potrawami. Ważne jest ażeby organizm nie został pozbawiony, o ile to tylko będzie możliwe, wartości odżywczych koniecznych do jego normalnych funkcji i rozwoju. Trzeba więc już naprzód obmyśleć jadłospisy obejmujące potrawy proste, nieskomplikowane i tanie, a odżywcze i zawierające odpowiednią ilość kalorii.

Z zagadnieniem organizacji spiżarni, łączy się też ściśle kwestia oszczędnego paliwa. W czasie wojny cenna będzie każda zapałka i każdy kawałek drzewa i węgla. Kuchnie gazowe i elektryczne mogą zawieść. Każdej bowiem chwili możemy zostać pozbawieni i gazu i elektryczności na skutek uszkodzeń po ataku lotniczym czy t. p. Trzeba więc już teraz przygotować sobie opał zastępczy i tani. Może to być np. maszynka spirytusowa i zapas spirytusu. Wspaniałym rozwiązaniem oszczędnego gotowania są t. zw. dogotowywacze, które dzięki specjalnej, łatwej zresztą do samodzielnego wykonania konstrukcji zatrzymują ciepło potrawy zagotowanej i dogotowywują ją. Kwestia zapewnienia sobie paliwa to sprawa elementarnej obrony człowieka, jego organizmu i kieszeni, a co za tym idzie i psychiki.

Wszystkie te przygotowania mogłyby jednak stracić swoje praktyczne znaczenie przy zaniedbaniu ochrony produktów spożywczych, paliwa i t. p. od skażenia na wypadek ataku lotniczego. Równie ważne jest poznanie sposobu odkażania produktów i przedmiotów skażonych gazem bojowym, żeby uczynić je możliwymi do dalszego użycia.

Zorganizowanie domowego pogotowia gospodarczego winno objąć tak samo przygotowanie kompletu apteczki: proszki uśmierzające bóle, jodyna, środki przeciw zaziębieniu, gorączce, środki żołądkowe, różne herbatki i t. p. Naturalnie także bandaże, plastry, spirytus czysty, dermatol i t. p.

Należy też pomyśleć o przygotowaniu zapasu przedmiotów użyteczności domowej, które wybawią nas może w czasie wojny z niejednego kłopotu. Będzie to zapas świec, latarka elektryczna i baterie, mydła. Należy mieć jeden schowek na papiery wartościowe i kosztowności, komplet ubrań i mały zapas żywności tak żeby w razie wojny w wypadku konieczności opuszczenia domu móc to zabrać bez długich przygotowań.

Dogotowywacz można skonstruować samemu z skrzyni, do której trzeba przymocować wieko. Dno skrzyni obić płótnem następnie pokryć dno w wysokości 6 — 8 cm. gazetami zwiniętymi w kulkę lub sianem. Na to postawić dwa garnki, które obierzemy sobie do gotowania w dogotowywaczu, w odległości 6 — 8 cm. od siebie. Przestrzeń wolną w skrzyni szczelnie wypchać gazetami jak wyżej lub sianem. Następnie garnki wyjąć, a otwory wyłożyć odpowiednio dopasowaną tekturą (dno i boki). Następnie z materiału (płótna) uszyć wkładkę równą przestrzeni w skrzyni (a więc powierzchnia z obydwoma wgłębieniami). Wieko skrzyni od wewnątrz pokryć materacykiem przygotowanym z kulek z gazet lub siana obszytych płótnem też dość grubym, ale tak żeby wieczko zamykało się szczelnie. Zasada gotowania w dogotowywaczu polega na zatrzymaniu nabytego przy zagotowywaniu ciepła. Należy więc potrawę zagotować, przykryć pokrywą i wstawić do dogotowywacza.

Ostatnim również ważnym punktem dotyczącym organizacji pogotowia domowego jest rozpatrzenie sprawy swego mieszkania z punktu widzenia: 1. finansowego, 2. obronności. W czasie wojny dochód nasz będzie o wiele mniejszy, a może prawie żaden. Trzeba więc naprzód też przemyśleć o zabezpieczeniu sobie przynajmniej wystarczającej sytuacji finansowej i zorganizowanie takiego lokum, które będzie jaknajmniej kosztowne. Konieczne też jest przemyślenie sprawy bezpieczeństwa. Szczególnie jeżeli mamy w domu maleńkie dzieci lub osoby obłożnie chore, czy bardzo stare. Miasta i przede wszystkim ich centra, czy punkty, w których znajdują się instytucje państwowe nie będą bezpiecznym miejscem. Naturalnie nie znaczy to że wszyscy mamy się z miasta wyprowadzić. Dotyczy to przede wszystkim wyżej wymienionych osób i mieszkań położonych w punktach strategicznie zagrożonych. Niektóre miasta będą rozkazem wojskowym przeznaczone na ewakuację i trzeba wziąć pod uwagę i mieć coś na wszelki wypadek upatrzonego i zapewnionego na wsi.

Trudno w tej chwili omówić dokładnie poszczególne zagadnienia. Rzucamy tylko pewne wytyczne postępowania. Wiadomości można sobie uzupełnić lekturą, którą nabyć można w organizacjach i bibliotekach LOPP. i OPL. Poza tym należy postarać się o przesłuchanie chociaż jednego ze stale obecnie prowadzonych kursów orientacyjnych i przygotowawczych z różnych zakresów zagadnień w obliczu wojny. Referat kobiecy Komendy Głównej Związku Młodej Polski ze swej strony przygotowuje cały szereg przepisów: 1. na produkty zastępcze, 2. na przetwory na wypadek wojny, 3. na potrawy wojenne jednogarnkowe. Przepisy te opracowane są przez instruktorki m. in. p. Irenę Godyńską i podane były na kursie informacyjnym gospodarczym przysposobienia kobiet do obrony kraju, urządzonym przez Centralę Związku Pań Domu w Warszawie. Drugi taki kurs urządzi Związek Pań Domu w Warszawie w połowie czerwca. Referat Kobiecy Związku Młodej Polski, mając na oku ogólne wyrobienie i wychowanie pełnowartościowych członkiń społeczeństwa zorganizuje w okręgach szereg referatów informacyjnych dotyczących zagadnień przygotowania społeczeństwa na wypadek wojny.

Bądźmy i my Polki — silne, zwarte, gotowe.

NASTROJE NIEMIEC

„Der Deutsche in Polen“, organ mniejszości niemieckiej w Polsce ogłasza w numerze z dnia 30 ub. m. tekst rewelacyjnej odezwy, wydanej przez „Deutsche Freiheitspartei“ i otrzymanej przez wspomniane pismo bezpośrednio z Berlina.

Odezwa jest wstrząsająca, przeniknięta bólem, że znów przeciw krajowi i ludowi niemieckiemu powstaje cały świat, gdziekolwiek prawo nie jest tylko wyrazem bez treści. „Jeśli fatum nad nami się rozpęta — mówi odezwa — my to będziemy musieli walczyć, — my będziemy musieli zdrowiem i życiem, żoną i dzieckiem, całym mieniem płacić i pokutować za te zbrodnie, które od sześciu lat dokonał na nas i całej ludzkości narodowy socjalizm. Czy, nie czerwieniąc się ze wstydu, będziemy mogli jutrzejszemu naszemu przeciwnikowi powiedzieć, że my ten reżim i naszych ciemiężców bardziej niż on nienawidzimy?“ Wróg, stwierdza dalej odezwa, znajduje się nie zewnątrz, lecz wewnątrz Niemiec. „Ten wróg kłamstwem, podłością i gwałtem najpierw nas wcisnął w jarzmo i utrzymuje się przy władzy przez wciąż nowy i coraz ostrzejszy terror. Po tym podstępem, kłamstwem i bluffem przeraził i oszukał zagranicę, łamiąc słowo i grożąc wojną oraz zniszczeniem, zaskoczył samodzielne państwa, obrabował je i zaanektował. Zgodnie z jedynym prawem, jakie zna, jako silniejszy niewoli słabszych i nie ma ludu w tej części ziemi, który czułby się bezpieczny przed brutalną żądzą władzy szalejących despotów.

A teraz przygotowuje się największa zbrodnia, która musi zniszczyć naszą część świata... Widmo wojny krąży dokoła. Lęk przed tym, co ma nadejść widnieje na twarzach matek i synów; zaciętość wyrazu mężczyzn świadczy o „zapale“, z którym naród niemiecki idzie za swym „wodzem“... Broni, bohaterowie nazi! Strzelb i karabinów maszynowych, którymi wielu z nas jeszcze dobrze włada! Nie znamy bardziej wytęsknionego pragnienia! Ploniemy do tego, by móc znów nosić broń dla narodu, by nie tylko SA i SS widzieć krążących w uzbrojeniu. Bojówki Himmlera noszą broń tylko przeciw nam — my nosić ją będziemy tylko dla Niemiec. Wierzcie, że przy pomocy tej broni uczynimy Niemcy znów wolnymi i uczciwymi. Dajcie nam broń, a przysięgamy wam, że wtedy pokój będzie zapewniony, że wtedy słowo niemieckie znów będzie miało znaczenie, że honor niemiecki znów będzie czysty, a imię niemieckie znów szanowane...

Odezwa kończy się nawoływaniem, by dalej iść nieustraszenie drogą, którą iść teraz trzeba. A droga ta, to naprawienie szkód sześcioletniej hańby narodu. „Dajcie więc broń, nazi, a nie sądźcie, że w walce zawsze będziecie stać tylko z tyłu i tylko za nami. Będziecie musieli stanąć także przed naszymi karabinami!“ — „Chcieliście wojny — mówi w jednym miejscu odezwa — wojna ta będzie waszym fatum i waszym potępieniem...“

Oczywiście nie należy objawów, o których świadczy powyższa odezwa przeceniać. Jest ona jednak dowodem, że w państwie Hitlera nie dzieje się najlepiej.

STANISŁAW MIERZEŃSKI

O śmiałe rozwiązanie problemu cen zboża

Postawa naszego społeczeństwa, wobec szeregu wydarzeń politycznych, wykazała w pełni ogrom sił, które tkwią w nas, dopiero w chwili tak poważnej i w obliczu niebezpieczeństwa, wykazały całą swą moc i potęgę. Jest rzeczą niewątpliwą, iż utrata państwowości, którą przeżyły poprzednie nasze pokolenia oraz ciężkie warunki, w jakich musieliśmy wywalczać swą niepodległość, przyczyniły się poważnie do zwiększenia czujności obronnych, wyzwalając w chwili potrzeby, bardzo łatwo i szybko, wszelkie zasoby energii akumulowane w społeczeństwie, którego ofiarność, zapał i chęć czynu niewątpliwie nie posiadają wiele równych na świecie.

Obserwując ostatnie wydarzenia, mimowoli musi nasunąć się myśl poruszenia tych właśnie sił, tak żywotnych i potężnych i wykorzystania ich do innych, lecz równie wielkich celów. Całości granic Rzeczypospolitej broni bowiem nie tylko silna armia lecz również każdy polski warsztat przemysłowy, rozbudowane miasto, zamożne mieszczaństwo lub rozwinięte rolnictwo.

W dziedzinach gospodarczych możemy pochwalić się pewnym dość znacznym dorobkiem, nie mniej jednak stwierdzić można jednocześnie, iż w tych właśnie dziedzinach posuwamy się chyba, że najwolniej i utrzymywanie w dalszym ciągu dotychczasowego tempa oraz rezygnowanie z użycia dodatkowych i specjalnych bodźców, które by to tempo mogły bardzo poważnie przyspieszyć, jest w naszych warunkach nie tylko nieoględnością, lecz nawet zbytkiem i lekkomyślnością.

Oddając, z jednej strony bogactwa narodowe na łup eksploatacji wrogich lub w najlepszym wypadku obojętnie do nas ustosunkowanych kapitałów, przechodzimy często do drugiej ostateczności t. j. do etatyzmu, który nie cieszy się zbyt wielką popularnością i może w pewnych wypadkach wzbudzać zastrzeżenia. Nie potrafiliśmy natomiast wyzwolić dotychczas całej mocy naszego społeczeństwa i zaprząc jej do wielkiego dzieła — budowy potęgi gospodarczej Polski. Do celu tego nie dojdziemy zapewne ani drogą liberalizmu, cierpiącego dziś na typowy uwiąd starczy, ani też drogą całkowitej etatyzacji życia gospodarczego, jako formy biurokratycznej i prowadzącej do zobojętnienia społeczeństwa do szeregu spraw. Również trzymanie się dotychczasowych metod, t. j. wiecznego oglądania się na pomoc i czynność państwową nie może przynieść należytych rezultatów. Tylko przez pobudzenie inicjatywy całego społeczeństwa i należyte wykorzystanie naszych własnych możliwości, a więc przede wszystkim pracy, surowców i kapitałów, które mimo że drobne odegrać mogą i powinny bardzo poważną rolę, a jeśli chodzi o unarodowienie naszego życia gospodarczego, to nawet zasadniczą — zdobyć będziemy mogli potęgę gospodarczą odpowiednią do stanowiska zajmowanego przez Polskę w Europie.

Przy trzymaniu się dotychczasowych metod pracy musielibyśmy stojącą przed nami pracę rozłożyć na zbyt wiele pokoleń, przy czym groziłoby nam pozostawanie wciąż w tyle, za społeczeństwami państw zachodnich, których gospodarka czyni wciąż ogromne postępy.

Przyczyną, w bardzo poważnym stopniu, wpływającą hamująco na inicjatywę społeczeństwa w dziedzinach gospodarczych, jest niewątpliwie m. in. obecne położenie wsi, która zajmując dominującą rolę w całokształcie naszej gospodarki, chociażby przez wzgląd na fakt zatrudnienia w rolnictwie około 65% całości naszej ludności, musi posiadać dominujący wpływ na formowanie się złych lub dobrych koniunktur i na możliwości wzmagania się naszej aktywności gospodarczej, na szeregu różnych odcinków. Nie znaczy to oczywiście, by rozumieć należało, iż wpływy rolnictwa są decydujące i bezwzględne. Dowodem tego, że istnieją jeszcze inne siły, jest właśnie sytuacja w bieżącym roku gospodarczym, która mimo, że rok ten nie należy do korzystnych dla rolnictwa, przedstawia się zupełnie korzystnie i rok ten może być śmiało zaliczany do rzędu lat najlepszej koniunktury w Polsce. Na stan ten jednak złożyły się zupełnie specyficzne warunki, które wystąpiły z całą jaskrawością właśnie w b. roku, które jednak nie mogą posiadać cech zbytniej trwałości i na ich zbyt długie utrzymywanie się nie można niestety liczyć. Przerzucenie źródła aktywności gospodarczej do miejsca, w naszych warunkach naturalnego, a więc na wieś— zapewnić natomiast będzie mogło tak siłę jak i ciągłość tego tak pożądanego procesu.

W chwili obecnej, przy istniejącym poziomie cen produktów rolnych, wieś mimowoli usunięta została po za nawias twórczej pracy gospodarczej, a rolnik stał się jedynie siłą wegetatywną odsuniętą od właściwego udziału w budowie potęgi gospodarczej Polski. Pozostawianie 65% ludności w położeniu nie pozwalającym na twórczą i aktywną pracę i ograniczenie ich roli do zagadnienia wyżywienia siebie i swych rodzin, jest niewątpliwie błędem zasadniczym, którego usunięcie stać się musi zadaniem głównym i najpilniejszym.

Oczywiście nie należy sądzić, iż sprawa cen rolniczych jest jedyną i rozwiązującą wszystkie zagadnienia ekonomiczne naszego kraju. Sytuacja nie jest aż tak mało skomplikowana i tak łatwa do rozwiązania. Nie mniej jednak wpływ sytuacji wsi na całokształt stosunków gospodarczych w Polsce jest bardzo poważny i nieraz decydujący, co zresztą jest objawem łatwo wytłumaczalnym i całkowicie zrozumiałym.

Samo zagadnienie cen rolniczych jest sprawą zbyt skomplikowaną, by kwestia ta dała się omówić w ramach jednego artykułu, w każdym razie wiadomą jest rzeczą, iż w obecnych warunkach ekonomicznych sprawa odpowiedniej polityki cen, i to nie tylko na odcinku rolnym, posiada ogromne znaczenie i jest narzędziem ogromnie ułatwiającym przeprowadzanie szeregu procesów gospodarczych i tym samym musi mieć i dla nas zasadnicze znaczenie i może, a nawet powinna, być wzięta pod uwagę przy realizacji różnych zamierzeń.

Dokoła sprawy regulacji cen zboża toczyła się już nie jedna dyskusja. Praktyka osiągnięta w tej dziedzinie dowodzi, iż kwestii tej nie ureguluje się ani za pomocą sztywnych rozporządzeń, ani też nawet nie może dać odpowiednich rezultatów regulowanie ich drogą premiowania wywozu, gdyż w tym właśnie wypadku okazać się to może bardzo niebezpiecznym, zmuszając do zbyt szybkiego wyzbywania się nadwyżek, których wielkość jest rzeczą bardzo względną i przede wszystkim zaczną od kształtowania się koniunktury w kraju, t. j. od rozmiarów spożycia wewnętrznego, które przy najmniejszej poprawie szybko wzrasta, umniejszając nasze konieczności eksportowe w tej dziedzinie. Utrzymanie i regulacja cen rolniczych, by osiągnąć odpowiednie wyniki, musi przede wszystkim posiadać wszelkie cechy trwałości i musi być postawiona na bardzo mocnych zasadach.

Tego rodzaju rozwiązanie sytuacji jest możliwe tylko przez wprowadzenie monopolu zbożowego, dokoła którego toczyły się już w Polsce namiętne dyskusje. Projekt monopolu zbożowego był ostro zwalczany nie tylko przez koła bezpośrednio tym zainteresowane, lecz nawet i przez rolników, obawiających się fałszywych posunięć ze strony aparatu, którego biurokratyzacja, bardzo prawdopodobna w naszych warunkach, może być rzeczą bardzo niebezpieczną i odstraszającą.

Nie mniej jednak, projekt ten zdaje się być dziś jedynym racjonalnym rozwiązaniem, tym bardziej że podstawy finansowe dla tego rodzaju instytucji uzyskane być mogą łatwo drogą przeznaczenia na ten cel funduszów, zebranych z opłat przemiałowych.

Tego rodzaju posunięcie mimo, że napewno wywoła liczne protesty i opozycję, zdaje się być najwłaściwszym i będzie zasadniczym krokiem w kierunku przywrócenia aktywności wsi i rolnictwo prędko zdoła się przekonać iż tylko tego rodzaju rozwiązanie sprawy zapewnić będzie mogło stałość cen zboża, a tym samym przywrócić opłacalność produkcji rolnej, co skolei umożliwi ludności wiejskiej zajęcia odpowiedniego stanowiska w pracy nad budową potęgi gospodarczej naszego państwa.

Sprawy te łączą się z sobą jak najściślej. Rozpoczęcie ostrej ofensywy na wszystkich odcinkach frontu gospodarczego jest dziś koniecznością. Koniecznością jest również umożliwienie wszystkim warstwom ludności wzięcie udziału w tej ofensywie i stworzenie warunków, w których nagromadzone w naszym społeczeństwie zapasy energii i zapału mogłyby znaleźć ujście w twórczej i pożytecznej pracy.

Biadania, których tak wiele słyszymy, nie pomogą wiele.

W obecnej chwili widzimy bardzo odpowiedni moment do realizacji tych zadań oraz rozpoczęcia akcji zmierzającej do objęcia przez elementy polskie tych wszystkich placówek, na których dotychczas żerowały kapitały obce, korzystające z naszej bezsilności i braku umiejętności znalezienia wyjścia z błędnego koła, w którym tkwimy od wielu lat i w którym przecież nawet jeszcze w obecnej chwili wciąż się znajdujemy.

Twórczymi mogą być tylko pociągnięcia śmiałe i zdecydowane. Wyzwolenie drzemiących w społeczeństwie naszym sił i energii wraz z udzieleniem odpowiednich warunków do owocnej pracy, zdaje się dziś być najważniejszym i najpilniejszym zadaniem. Łudzenie się zawodnymi doktrynami z liczeniem na „samoułożenie" się stosunków jest rzeczą bardzo wygodną, przede wszystkim dla sił nam wrogich, a dla nas bardzo niebezpieczną i zawodną.

Co się sprawdziło w rachunkach Hitlera

(Dokończenie ze str. 3-ej)

zmianie nie uległ i że obowiązuje nadal z całą konsekwencją.

*

Rejestrowanie osiągnięć polityki niemieckiej pod kątem realizacji założeń „Mein Kampf" jest rzeczą ciekawą i pouczającą. Nie mniej jednakże ciekawym jest przeprowadzenie analizy innego rodzaju, a mianowicie — które z podstawowych celów „Mein Kampf" nie zostały zrealizowane?

Już powierzchowne przewertowanie dzieła Adolfa Hitlera doprowadza pod tym względem do wniosków najbardziej sensacyjnych. Poza wyszczególnionymi bowiem wyżej trzema zasadniczymi przyczynami klęski wódz III Rzeszy wymienia jeszcze dwie, a mianowicie — niewłaściwy kierunek ekspansji przedwojennych Niemiec i niewłaściwą politykę sojuszów.

Jeśli chodzi o pierwszą — kolonialno-handlowa polityka Niemiec cesarskich miała nie tylko ten ujemny skutek, że sprowadziła nadmierne uprzemysłowienie kraju, osłabienie stanu włościańskiego, oraz uzyskanie wpływów polityki przez giełdę, lecz co najważniejsze — doprowadziła Niemcy do konfliktu z Anglią. Ten błąd zasadniczy zaciążył nieubłaganie na polityce sojuszów przedwojennego Cesarstwa, gdyż zamiast mieć Anglię po swojej stronie, Niemcy miały ją przeciw sobie. Tego zasadniczego minusu nie mogły wyrównać ani miraże Trójporozumienia, ani też uzyskanie sojuszników na Bliskim Wschodzie.

Adolf Hitler przyznaje, że wygrać wojnę w pojedynkę przeciwko światu całemu — nie można. Ażeby to osiągnąć — trzeba mieć sojuszników. Takimi naturalnymi sojusznikami Niemiec mogą być, według niego, tylko Włochy i Anglia. W kierunku pozyskania tych właśnie krajów szły więc od samego początku usiłowania III Rzeszy. Tym się tłumaczy m. in. zawarcie przez Rzeszę paktu morskiego z Anglią.

Jak wiadomo — plany „Mein Kampf" zostały zrealizowane tylko w odniesieniu do Włoch. Jeśli chodzi natomiast o Wielką Brytanię — to największe mocarstwo świata nie tylko nie jest sojusznikiem Rzeszy, ale jest uważane za największego jej wroga i za *spiritus movens* „systemu okrążenia".

Podobnie przedstawia się sprawa i z inną tezą Kanclerza. Jedną z przyczyn porażki Niemiec — poza wyszczególnionymi wyżej — była, według „Mein Kampf" — konieczność walki na dwa fronty. Przyszłe Niemcy — pisze Adolf Hitler — nie mogą pozwolić na powstanie na swojej granicy wschodniej potężnego mocarstwa militarnego, gdyby zaś to mocarstwo wbrew ich woli powstało — muszą rozwalić je siłą oręża.

Jak wiadomo — istniejący obecnie stan rzeczy jest taki, że mocarstwo tego rodzaju — Polska — w rzeczy samej powstało. Gdyby więc teraz Niemcy wszystkie swoje siły skierowali na rozprawę sam na sam z Polską — byłoby to konsekwentną realizacją założeń Kanclerza. Jeśli jednak atak na Polskę wywoła automatycznie zbrojną interwencję mocarstw zachodnich — a na tym polega istota sojuszu Polski z Anglią i Francją — wytworzy się ta właśnie sytuacja, w której Kanclerz widzi słusznie jedną z przyczyn załamania się Niemiec cesarskich.

Innymi więc słowy — dwie najistotniejsze przyczyny klęski: wejście w konflikt z Imperium Brytyjskim i konieczność walki na dwa fronty — nie zostały przez politykę niemiecką w najmniejszym stopniu usunięte. Z treści zaś „Mein Kampf" wynika dobitnie, że państwo, które zaryzykuje wojnę w tych okolicznościach — liczyć na zwycięstwo nie może.

SAMOPOMOC ROLNA

Minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych, spraw wewn. oraz skarbu — wydał doniosłe rozporządzenie o ustanowieniu w rolnictwie nowej formy pomocy, mianowicie t. zw. samopomocy rolnej. Rozporządzenie to oparte jest na świeżo ogłoszonej ustawie o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych.

Rozporządzenie weszło w życie dn. 11 kwietnia. — Jak wynika z treści rozporządzenia, jego myślą przewodnią jest wspólna praca na terenie wsi lub gromad w chwilach i czasach trudnych oraz wymagających zbiorowego wysiłku. Wyniki takiej pracy niewątpliwie będą lepsze, niż gdyby takie prace wykonywać mieli rolnicy w pojedynkę, lub każdy na własną rękę.

Rozporządzenie o samopomocy rolnej stanowi zupełną nowość w naszym ustawodawstwie rolnym, zresztą nie tylko rolnym. Samopomoc rolna ustanowiona będzie na wypadek wojny lub klęsk żywiołowych i w innych okolicznościach wyjątkowych, a wprowadzić ją może wojewoda na podległym sobie terenie.

Samopomoc rolna obejmuje obowiązek okazywania wzajemnej pomocy przez:

1) wzajemne świadczenia w formie robocizny oraz użyczania sprzężaju, środków transportu, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych;

2) wspólne dokonywanie upraw, siewu, pielęgnacji, zbiorów, omłotów oraz zabezpieczania i przewozu plonów i produktów gospodarstw wiejskich.

Obowiązek samopomocy rolnej może też być rozciągnięty na materiał siewny i paszę.

Samopomoc rolna opiera się na zasadzie wzajemnej wymiany świadczeń w naturze lub odpłatności w gotówce z wyjątkiem samopomocy okazywanej wspólnie posiadaczom gospodarstw wiejskich, którzy ze względu na specjalnie trudne warunki bytowania nie mogą dopełnić świadczeń wzajemnych.

Samopomocą rolną na obszarze gromady kieruje przodownik wiejski, którego wraz z jednym do trzech pomocnikami powołuje starosta po wysłuchaniu opinii społecznej reprezentacji rolnictwa. Bezpośredni nadzór nad działalnością przodownika wiejskiego sprawuje wójt, a nadzór zwierzchni starosta.

HALINA PETKUNASÓWNA

Gawęda organizacyjna

PRACA KOLEŻANEK

Trudne i odpowiedzialne zadania mają do spełnienia kierowniczki akcji koleżanek w Związku Młodej Polski. Zostały powierzone ich trosce i opiece większe odcinki pracy w terenie. Od podejścia oraz właściwego zrozumienia zadań i obowiązków stojących przed nimi będą zależały wyniki pracy. Systematyczne zebrania, referaty, liczba członkiń — to jeszcze nie dowód pomyślnego rozwoju naszej akcji, kierowniczki nie mogą spoglądać na pracę i oceniać jej rezultatów powierzchownie, bo treść i cel naszej akcji leżą o wiele głębiej.

Dzień każdy winien odznaczać się pozytywnymi wynikami, zostawiając po sobie trwały dorobek. Kontrolę nad tym winny sprawować wszystkie jednostki, które kierują nawet najmniejszą grupą ludzi. Jak wszystkie wiemy, praca nasza w ZMP ma się rozwijać w trzech zasadniczych kierunkach: 1) ideowo-wychowawczym, 2) organizacyjnym i 3) prac realizacyjnych.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że akcji wychowawczej możemy zaprzestać, pracując nad realizacją dwóch pozostałych kierunków — tak samo odwrotnie. Każda bowiem działalność, każdy plan są środkami tylko do celu właściwego i muszą być podejmowane z myślą o naczelnej zasadzie, którą jest wychowanie wszechstronne nowego typu kobiety-Polki. To też kierowniczki muszą przede wszystkim wiele starań poświęcić, by dokładnie przeanalizować każdy swój zamiar, każde pociągnięcie, wydanie każdego polecenia, muszą dokładnie zastanowić się, czy tego właśnie rodzaju akcja odpowiada warunkom i celom, jakie stawiamy sobie my, jako kobiety-Polki i jako członkinie ruchu młodo-narodowego.

Wychowywać kogoś, nadawać właściwy kierunek jego myślom, urabiać jego zamiłowania, rozbudzać wszystko co drzemie w człowieku dobrego, szlachetnego, walczyć ze złem — nie jest wcale pracą łatwą. Do roli tej trzeba być wcześniej przygotowanym.

Częste listy, napływające do Kierownictwa Środowiska Kobiecego w Komendzie Głównej Z. M. P. z prośbą o materiały, instrukcje, ściśle określone wytyczne działalności — są objawem pocieszającym, świadczącym, że kierowniczki w pełnym poczuciu odpowiedzialności i z dobrą wolą przystąpiły do pracy. Należy jednak pamiętać o jednym, że te wszystkie materiały, które idą do Was w teren są tylko pomocą w Waszej pracy, ułatwieniem jej, nadanie zaś prawdziwych wartości i głębokiej treści pracy, zależy już tylko od Was. Wy macie czuwać nad tym, by wszystkie założenia nasze, hasła i postulaty realizowane były i wcielane w życie w sposób właściwy i pożyteczny.

Z całą powagą więc i pełnym zrozumieniem ważności roli własnej przystępować musicie zawsze do pracy, która Wam została powierzona, a którą obowiązałyście się prowadzić. Musicie stale kontrolować same siebie, uczyć się, kształtować światopogląd własny.

Jeśli macie wychowywać inne, Wy same przede wszystkim musicie stać się fanatycznymi wyznawczyniami naszej idei młodo-narodowej i to nie tylko przez odczuwanie jej i powierzchowne zapoznanie się z nią, ale przez gruntowne, wszechstronne zgłębienie jej i przemyślenie.

Jeżeli Wy macie być wychowawczyniami młodego pokolenia dziewcząt, musicie zagadnienia i problemy kobiece potraktować od podstaw, studiować je, obserwować życie, zbierać dane, wyrabiać sobie własne sądy o różnych zagadnieniach i wyciągać trafne wnioski. A więc praca najszersza nad pogłębieniem zasobu własnych wiadomości, polegająca na studiowaniu, czytaniu, dyskutowaniu i praca innego rodzaju: porównanie zdobytych tą drogą zasobów wiedzy z życiem i teraźniejszą rzeczywistością.

Jako kierowniczki musicie dokładnie znać teren pracy, warunki i materiał ludzki. Musicie znać nastroje, potrzeby, niedomagania swego terenu, musicie postarać się zrozumieć „swoje dziewczęta", odczuć je, wychowywać.

Do pracy zabierać się trzeba z przygotowaniem i zrozumieniem jej istoty. Jest jeszcze tyle do zrobienia wszędzie.

Zwłaszcza dzisiaj kierowniczki sekcji żeńskich, muszą dołożyć wszelkich starań, by pracę poprowadzić w wzmożonym tempie.

W chwili kiedy nieomal z dnia na dzień zmieniają się granice państw, gdy przemianom ulegają ustroje polityczne, gospodarcze i cała Europa przeżywa chwile o doniosłości dziejowej — wewnętrzna zwarta postawa całego narodu, zachowanie się ogółu obywateli i ich moralne przygotowanie do ewentualnych przyszłych wydarzeń, zadecydują w dużej mierze o tym, na czyją stronę przechyli się szala zwycięstwa. Z dumą stwierdzić możemy pełną gotowość i spokój narodu polskiego, który mając wytkniętą jasno linię postępowania, nie dał się porwać nastrojowi podniecenia i zdenerwowania państw innych.

W chwili takiej, jak dzisiejsza nie należy przerywać naszej codziennej, zwykłej pracy, lecz musi być ona prowadzona w dalszym ciągu. Powinna być wszczęta akcja zmierzająca do utrzymania spokoju i równowagi wśród ludności, musi być wszczęta kontrakcja i wypowiedziana walka czynnikom w istocie swej wrogim Polsce, a szerzącym celowo różne nieprawdopodobne plotki i wiadomości, zmierzające do wywołania paniki.

Najlepszym przykładem tego rodzaju roboty jest list, jaki niedawno przyszedł do Komendy Głównej z Polesia. Dziewczęta w ostatnim czasie przestały uczęszczać na zebrania ZMP, bojąc się, że gdy wybuchnie wojna, ZMP powoła je do wojska, lub każe szyć bieliznę dla żołnierzy. Czyjaś zła wola celowo podsunęła podejrzenie, kilka słów — wystarczyło, by dziewczęta te odsunąć od pracy. Dziewczęta-Polki, wtedy, gdy ich bracia pójdą, o ile zajdzie potrzeba, z bronią w ręku przelewać krew za ojczyznę, słuchając jednego podszeptu wrogiego, uciekają, by nie szyć bielizny dla... żołnierza polskiego.

Fakt ten świadczy o zupełnym braku uświadomienia znaczenia chwili dzisiejszej i o nieprzygotowaniu wielu naszych członkiń do obowiązków, stojących przed kobietą-Polką. Fakt ten też mówi sam za siebie i wskazuje w jakim kierunku musi być wszczęta praca.

Związek Młodej Polski, skupiający w swych szeregach tysiące młodzieży, z których znaczną część stanowi młodzież żeńska, dąży do rozwinięcia pracy od podstaw, nie ograniczając się do zewnętrznych jej efektów. Postawiliśmy sobie za zadanie wychować człowieka, to też my jako kierowniczki drużyn żeńskich musimy położyć szczególny nacisk na akcję wychowawczą. I nie wystarczą w tym celu referaty, powtarzanie ustalonych haseł, do pracy tej musimy podejść z głębokim przygotowaniem, zrozumieniem i świadomością, jaką Polkę chcemy wychować, jaką kobietę chcemy mieć w domu, w rodzinie, w pracy zawodowej, w życiu gospodarczym itd. I aby dać odpowiedź właściwą na to pytanie, musimy przede wszystkim zacząć od siebie, od studiowania, przemyślenia gruntownego tych wszystkich zagadnień.

Okres letni jest okresem, w którym zasadniczo mniejszym powodzeniem cieszą się kursy zawodowe — powinien więc być poświęcony pracy, zmierzającej do pogłębienia nastawienia ideowego i pracy, zmierzającej do wyrobienia wewnętrznego naszych członkiń.

AKADEMIZACJA S. N. P.

Jak już powszechnie wiadomo sprawa akademizacji Szkoły Nauk Politycznych została wreszcie definitywnie załatwiona. Po długim oczekiwaniu ukazało się rozporządzenie p. Ministra W. R. i O. P., które w wykonaniu ustawy z 1937 r. nadaje Uczelni prawa szkoły akademickiej. Tak upragniona przez z górą dwutysięczną rzeszę studentów Akademia Nauk Politycznych — stała się faktem.

Główny ciężar walki o akademizację spadł na barki młodzieży, a w pierwszym rzędzie na „Bratnią Pomoc". Po okresie przygotowawczej pracy propagandowej jesienią 1936 r. Zarząd „Bratniej Pomocy" przystąpił do energicznej akcji na całej linii.. Wybór chwili był uzasadniony zapowiedziami bliskiej akademizacji Wyższych Szkół Handlowych we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Stwarzało to dogodną sytuację dla podniesienia i naszej sprawy, grożąc zarazem, że nie wykorzystanie tego momentu może, a nawet musi odwlec sprawę akademizacji S. N. P. znowu na dłuższy okres czasu.

Doceniając należycie ważność sytuacji, Zarząd postanowił przeprowadzić akcję akademizacyjną systematycznie w myśl z góry ustalonego planu.

W stosunkowo niedługim okresie czasu delegacja „Bratniej Pomocy" złożyła wizyty wielu wybitnym dostojnikom państwowym, starając się zapoznać ich ze Szkołą Nauk Politycznych i postulatami jej studentów. Na ogół wszędzie spotykano się z przychylnym przyjęciem i niewątpliwie ta droga przyczyniła się poważnie do wzmocnienia pozycji naszej Uczelni.

Doniosłym etapem na drodze do uzyskania praw akademickich stało się posiedzenie Komisji Oświatowej Sejmu, na którym Poseł Jakub Hoffman, Sekretarz Komisji Oświatowej postawił wniosek o wniesienie poprawki do projektu rządowego dla objęcia ustawą akademizacyjną także i Szkoły Nauk Politycznych. W związku ze stanowiskiem, zajętym przez Komisję — obrady zostały odroczone dla umożliwienia definitywnego wypowiedzenia się w tej sprawie Ministerstwa Oświaty.

W końcu stycznia 1937 r. na specjalne zaproszenie Dyrekcji Szkoły poparte osobistymi staraniami ze strony młodzieży, członkowie Komisji Oświatowej Sejmu z Prezesem Posłem Pochmarskim na czele, przybyli do gmachu S. N. P., by na miejscu zapoznać się z Uczelnią. Szczegółowych wyjaśnień udzielił Dyrektor Szkoły, dr Edmund Jan Reyman, zapewniając o gotowości władz Uczelni do poczynienia wszelkich zmian i udoskonaleń, jakie okazałyby się potrzebne. Następnie członkowie Komisji zwiedzili nowoczesny gmach Szkoły i lokal „Bratniej Pomocy".

Dnia 4 lutego 1937 r. odbyło się drugie posiedzenie Komisji Oświatowej, na którym po sprawozdaniu Ministerstwa i wyczerpującej dyskusji, uchwalono poprawkę posła Hoffmana w sprawie S. N. P. olbrzymią większością głosów.

W ten sposób fachowe ciało parlamentarne, jakim jest Komisja Oświatowa, dało wyraz swej wybitnie pozytywnej opinii o wartościach, reprezentowanych przez Szkołę Nauk Politycznych.

Po uchwale Komisji projekt ustawy przeszedł pod obrady plenum Sejmu i w dn. 9 lutego 1937 r. znalazł się na porządku dziennym.

W głosowaniu Sejm przyjął projekt w brzmieniu uchwalonym przez Komisję głosami wszystkich obecnych, z wyjątkiem jednego, który wstrzymał się od głosowania.

Całość ustawy została przez senacką Komisję Oświatową uchwalona bez zmian i — jednomyślnie, a wkrótce po tym ustawa została przyjęta przez plenum Senatu.

W dniu 8 kwietnia 1937 r. ustawa została ogłoszona w Dzienniku Ustaw.

Pięciolecie fundacji Domów Akademickich

W niedzielę 21 maja 1939 roku „Fundacja Domów Akademickich im. Prezydenta Gabriela Narutowicza" w Warszawie obchodziła w sposób uroczysty swoje pięciolecie.

Uroczystości rozpoczęte zostały o godzinie 9-ej rano Mszą św. w kościele św. Jakuba z kazaniem okolicznościowym ks. C. Oraczewskiego.

O godzinie 10-ej na placu przed „Akademikiem" odbyło się wręczenie armii cieżkiego karabinu maszynowego z biedką i koniem — daru akademików zamieszkałych w domach fundacji.

Słowa krótkiego meldunku złożonego gen. Krok-Paszkowskiemu przez jednego z mieszkańców Fundacji w imieniu ofiarodawców podkreśliły gotowość złożenia ofiary krwi dla dobra Polski.

Dalszy ciąg uroczystości uświetnionej defiladą oddziału piechoty jednego z pułków warszawskich, odbył się na dziedzińcu wewnętrznym „Akademika", gdzie nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy „III" pawilon. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Dąbrowski. Podpisy na akcie erekcyjnym złożyli: reprezentant Pana Prezydenta Rzeczpospolitej min. W. Świętosławski, wicemin. Piestrzyński, wiceprez. Pohoski, woj. Jaroszewicz, gen. Skwarczyński, przedstawiciele armii, rektorzy oraz członkowie kuratorium i zarządu Fundacji.

Akt erekcyjny został zamurowany przez min. Świętosławskiego.

Dalszy przebieg uroczystości miał miejsce w salach reprezentacyjnych „Akademika", gdzie odbyła się akademia. W czasie której okolicznościowe przemówienie wygłosił dr. St. Jurkiewicz. Przemówienie min. Świętosławskiego w słowach gorących podkreśliło wartości i nadzieje przywiązane do młodego pokolenia akademickiego.

Część artystyczna akademii umiliła zebranym program dnia.

W godzinach popołudniowych popisy gimnastyczne i zawody sportowe i strzeleckie wykazały tężyznę fizyczną „armii rezerwowej" wojska polskiego.

Wieczorem w salach reprezentacyjnych Fundacji odbył się „wieczór wiosenny" w czasie którego dyrektor fundacji pan Feliks Dąbrowski wygłosił przemówienie w związku z rozdaniem nagród zdobytych w zawodach.

W części wieczornej uroczystości wziął udział Komendant Główny Związku Młodej Polski major dypl. Edmund Galinat.

Głosy i odgłosy

KONSEKWENCJA POLITYKI POLSKIEJ

Jerzy Zdziechowski w artykule wstępnym na łamach „P r o s t o z M o s t u" wskazuje w sposób b. trafny na to, co było i jest istotnym uzasadnieniem polskiej polityki zagranicznej w latach ostatnich. Do słów jego odsyłamy ślepych publicystów Frontu Morges. P. J. Zdziechowski stwierdza m. in:

„By słowa polskie „ani kroku dalej" w świecie usłyszano i zrozumiano, trzeba było przez szereg lat prowadzić konsekwentną politykę umiaru i niezależności. Instrumentem takiej polityki był pakt polsko-niemiecki ze stycznia 1934 r.

Z chwilą, gdy zwycięzcy nie potrafili uzgodnić swej polityki w stosunku do zwyciężonych Niemiec, przyczyniając się do odbudowania ich politycznej i gospodarczej mocy, Polska po doświadczeniach r. 1920, po Locarno i Stresie nie miała powodu, mogąc uregulować współżycie z niemieckim sąsiadem, mieszać się do ekspansji Rzeszy w kierunku południowym. Do stania na straży traktatu wersalskiego powołana była Francja i Anglia. Jeśli one tego nie robiły, bo politycznie i psychicznie nie były zdolne do jakiegokolwiek oporu, to Polska miała rację odciąć się od polityki Zachodu. To jej pozwoliło, utrzymując sojusz z Francją, zacisnąć węzły przyjaźni z faszystowskimi Włochami i strzec braterskich stosunków w Węgrami, z którymi miała uzyskać wspólną granicę.

Czy mieliśmy się przeciwstawiać wcieleniu Austrii do Niemiec? Nie kto inny jak Dmowski przewidując posunięcie się Niemiec na południe, pisał: „Jestem wszakże przekonany, że to rozszerzenie się państwa niemieckiego w powyższym kierunku w bliższej, lub w dalszej przyszłości nastąpić musi, że dzisiejszy stan to prowizorium..."

Polityka lojalnego współżycia z niemieckim sąsiadem w czasie jego zdobyczy terytorialnych, którym Zachód nie potrafił się przeciwstawić, była słuszną i właściwą. O n a w ł a ś n i e, o t w i e r a j ą c d r o g ę N i e m c o m n a p o ł u d n i e, o p ó ź n i ł a r e w i n d y k a c j e N i e m i e c w s t o s u n k u d o G d a ń s k a i P o l s k i. G d y b y N i e m c y o d t y c h r e w i n d y k a c j i z a c z ę ł y, n i k t n i e p o ś p i e s z y ł b y n a m z p o m o c ą. Gdy do umiaru i niezależności dołączyliśmy w obliczu strategicznego zastraszenia świata przez Niemcy, stanowczą postawę i zagroziliśmy siłą — odkryto wreszcie na Zachodzie — Polskę.

Historyczne przemówienie ministra Becka było przez to świetne, że druzgocząca argumentacja i umiar przemówiły do umysłowości zachodniej. To co było w mowie twardego, tym silniej oddziałać musiało. Zrozumiano, że Gdańsk to nie miejsce, ale zasada. Zagadnienie bezpieczeństwa Polski stało się zagadnieniem bezpieczeństwa Francji i Anglii".

„POKÓJ POLSKI" I „GERMAŃSKI"

W artykule H. Radockiego, zatytułowanym „Pax Polonia", opublikowanym w 10 numerze dwutygodnika „M y ś l P o l s k a", znajdujemy następujące uwagi odnoszące się do oceny pokoju:

„Gotowi jesteśmy przyjąć i utrwalić „pokój polski" oparty na uczciwej woli dotrzymywania zobowiązań, na absolutnej równości partnerów, na poszanowaniu wzajemnych praw, godności i honoru.

Nie nęci nas „pokój germański", pokój oparty o chwilową i iluzoryczną moralną, psychiczną i materialną przewagę teutońską — pokój oparty o przemoc i gwałt przeciw ufającemu.

Nasza psychika jest zbyt odporna na sugestie. I dlatego wolimy stać twarzą w twarz z niebezpieczeństwem, wolimy jawnego wroga, niż skrywającego swe istotne zamiary pod maską przyjaźni — nieprzyjaciela.

Pokój germański, to gwałt i podstęp na Czechach i Morawach, to frymarczenie Słowacją, to wydarcie Litwie Kłajpedy.

Niemcy pienią się na Wersal, ale „dyktaty" narzucone przez Hitlera są o wiele twardsze i surowsze.

Spór dziejowy między Niemcami a Polską toczy się zarówno o ziemię, jak i o zasady politycznego współżycia.

O ziemię, bo Rzesza zmierza obecnie ku odsunięciu Polski od Bałtyku i ujścia Wisły, nad którymi musi Polska panować, o zasady, bo Niemcy pragną przemienić wszystkie państwa wschodu Europy w swych wasalów".

SZKOLNICTWO ZAWODOWE... MORSKIE

Zagadnienie szkolenia zawodowego młodzieży, która mogłaby nas wszystkich dziedzinach związanych z rozwojem portów polskiego obszaru celnego oraz polskiej marynarki stworzyć zastępy dzielnych fachowców, nie dosyć jeszcze stosunkowo zostało spopularyzowane i oświetlone w publicystyce polskiej. W dwutygodniku pomorskim „S t r a ż n a d W i s ł ą" zajmuje się m. in. tą sprawą p. St. Zadrożny w artykule p. t. „Port szumi siłą":

„Jakżeż ma wyglądać sprawa wychowania, w jakim kierunku pójdzie zainteresowanie młodzieży morzem?

I tutaj właśnie narzuca się sprawa realnego stosunku młodzieży do morza, sprawa odpowiedniego zawodu.

Bo jeśli młodzież marzy o zawodzie marynarza, pociągnięta raczej urokiem przygody — niż skrupulatnym wyrozumowaniem — to przecież szereg ważnych, istotnych komórek pracy morskiej, czekającej w tej chwili na młode siły — jest młodzieży nieznana.

Praca statków to zaledwie niewielka część tej pracy morskiej, to jakby zjawisko, będące rezonansem właściwego ośrodka pracy morskiej, jakim jest port. Tutaj właśnie w potężnych obrotach wielkiego mechanizmu pracy portowej ujawnia się to wszystko, co składa się na pojęcie tego, czym jest morze dla życia organizmów gospodarczych. Wydaje się, że to wszystko, co poza linią falochronów portowych jest żywiołem, w porcie zostało pomieszane, przenicowane na wartość realną bogactwa człowieka, objęte wymiarem, pozycją, liczbą.

I dziwić się należy, że w okresie gdy sprawa morska w Polsce ma tak gorących entuzjastów w młodzieży, wiele dziedzin pracy morskiej nie zyskało sobie nie tylko popularności — ale jest zjawiskiem nieznanym, jakby chodziło tutaj o sprawy nieistotne, mało ważne.

Słowa takie, jak: makler okrętowy, spedytor portowy, shiphandlerka, fracht, cały szereg innych są mniej znane, niż jakieś terminy i pojęcia żeglarskie.

A przecież właśnie w tych słowach, mówiących o maklerze, spedytorze czy innym pojęciu pracy portowej zamyka się najistotniejsza wartość morza. Jest mowa przecież o zawodzie, o pracy, o możliwościach zarobku.

I mam wrażenie, że właśnie w okresie, gdy wielu uczniów stoi w przededniu obierania sobie tej czy innej specjalności zawodowej, każda szkoła ogólnokształcąca winna zorganizować jakieś popularne pogadanki, jakie są dziedziny pracy w naszych portach, czego należy się nauczyć, aby te możliwości zarobkowania wykorzystać.

Rzeczywistość nie zupełnie harmonizuje z potrzebami. Mimo, iż port wymaga dużo młodych sił do pracy, zresztą nie tylko port, bo przecież na całość tej pracy morskiej składa się praca statków, zaplecza, odpowiednich placówek w portach i krajach zagranicznych, to obecnie istnieje t y l k o j e d n a s z k o ł a k s z t a ł c ą c a w t y m k i e r u n k u. Jest to Liceum Handlu Morskiego w Gdyni".

Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy

Jeszcze w roku ubiegłym ukazała się, nakładem „Polityki", nadzwyczaj wartościowa książka pióra p. St. Swianiewicza, pt. „Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich". Książka ta, oświetlająca bardzo dokładnie gospodarcze metody III Rzeszy, najdokładniej zajmuje się stroną finansową posunięć gospodarczych rządów narodowo-socjalistycznych, przedstawiając zawiłe manipulacje przeprowadzane tam podczas lat ostatnich.

Od czasu napisania tej książki, a nawet od czasu jej wydania, zaszło wiele zmian tak w dziedzinie politycznej, jak nawet i w zamierzeniach gospodarczych Niemiec. Dążenia przywódców III Rzeszy uległy znacznym przeobrażeniom, co oczywiście nie mogło pozostać bez wpływu na szereg poprzednio prowadzonych zamierzeń, przede wszystkim na wykonanie słynnego planu czteroletniego, którego etap ostatni, t. j. przeprowadzenie kompletnej samowystarczalności, nie został zrealizowany, gdyż zdążono zorientować się w porę, że forsowanie wykonania tego postulatu było by zbyt kosztowne i w rezultacie zbyt mało pożyteczne dla przemysłu niemieckiego, który na syntetycznych surowcach nigdy nie mógł by się oprzeć, chociażby tylko ze względów kalkulacyjnych.

Ostatni etap planu czteroletniego wykonywany jest przez Niemcy inną drogą, niż to poprzednio zamierzano, a mianowicie zamiast pracować nad wyprodukowaniem potrzebnych surowców, sięgnięto do źródeł surowców naturalnych — do źródeł najbliżej Rzeszy leżących — do krajów południowo wschodniej Europy.

Częścią książki, która może w Polsce wzbudzić specjalne zainteresowanie, jest obszerny dział poświęcony polityce „Arbeitsbeschaffung", które to zadanie przyjęte do wykonania przez reżim hitlerowski, wykonane zostało bez zarzutu i wyniki akcji likwidacji bezrobocia przeszły niewątpliwie najbardziej optymistyczne przewidywania samych projektodawców.

Kwestie te zostały bardzo szczegółowo przedstawione przez autora, który w omawianiu ich wziął również pod uwagę bardzo ważny czynnik — ideologiczny, oraz odpowiednio docenił rolę Hitlera jako człowieka, który potrafił stworzyć odpowiednie warunki psychologiczne i socjologiczne, które do realizacji jego planów przyczyniły się, bodaj jeszcze poważniej, niż najbardziej przemyślane działania natury czysto gospodarczej.

Posunięcia finansowe III Rzeszy, stanowiące pewnego rodzaju nowość w tej dziedzinie, umożliwiły realizację sporządzonych planów i są najlepszym dowodem, iż trzymanie się t. zw. form klasycznych w gospodarce lub też uciekanie się do jakichkolwiek skrajności, nie jest koniecznością, jak również że wartość pracy ludzkiej jest czynnikiem nie mniej wartościowym od kruszców, na których dotychczas opierało się wyłącznie zaufanie do pieniądza i stanu gospodarki danego kraju.

Niemcy mimo posiadania struktury gospodarczej całkowicie odmiennej od naszej, były zawsze dla nas przedmiotem poważnego zainteresowania, jeśli zaś chodzi o lata ostatnie, to szereg zagadnień tam rozwiązanych z rezultatem bardzo pomyślnym, każe zdwoić to zainteresowanie, chociażby ze względu na istnienie u nas podobnych problemów, z pomiędzy których na plan pierwszy wysuwa się znane zagadnienie bezrobocia. Oczywiście, że metody stosowane przez reżim III Rzeszy, nie mogą być uznane za idealne, nie mniej jednak stwierdzić należy szereg nie ulegających dyskusji sukcesów, jak również dodać trzeba, że przeinwestowane Niemcy siłą chociażby tego właśnie faktu musiały mieć to zadanie specjalnie utrudnione, jak również brak surowców oraz dostatecznych ilości środków żywnościowych musiały przyczyniać się do zwiększania tych trudności, które właściwie dopiero w ostatnim półroczu przybrały dość poważne rozmiary, zmuszając Niemcy do szeregu nieobliczalnych czynów oraz do zwiększenia siły ekspansji na kraje sąsiadujące i oczywiście, południowo - wschodniej Europy.

Książka p. Swianiewicza wprowadza nas doskonale w politykę gospodarczą III Rzeszy, obrazuje metody tam stosowane przy rozładowywaniu bezrobocia, objaśnia skomplikowane problemy finansowe i kończy się zbilansowaniem korzyści osiągniętych z „Anschlussu", pozostawiając ostatni etap planu czteroletniego, a więc sprawę samowystarczalności, nierozwiązaną, gdyż jak wiemy, w roku ubiegłym łudzono się jeszcze w Niemczech, że przy pomocy buny, benzyny syntetycznej i t. p. ersatzów uda się całkowicie zrezygnować z kosztownego importu drogich surowców zamorskich.

Powstające obecnie, przed kierownikami gospodarki niemieckiej, coraz większe trudności nie dowodzą bynajmniej, iż poprzednie osiągnięcia nie posiadają należytych wartości i tym samym, jako nieudany zabieg, nie mogą nigdzie znaleźć praktycznego zastosowania, gdyż pod uwagę należy wziąć swego rodzaju specyficzne warunki strukturalne Niemiec, oraz ostatnie agresywne posunięcia, uniemożliwiające normalną współpracę z Rzeszą i zmuszające świat, do izolowania się od bardzo niebezpiecznego kontrahenta, co automatycznie przyczynia się do komplikowania posunięć gospodarczych Rzeszy, nie umniejszając jednak bynajmniej znaczenia poprzednich osiągnięć.

Omawiana książka jest niewątpliwie jedną z pierwszych, która zagadnienia gospodarcze III Rzeszy przedstawiła we właściwym świetle, bez cienia, zbyt często spotykanej poprzednio, tendencyjności.

S. M.

W oknie kultury

Gdańsk w kulturze umysłowej Polski XVIII w.

Rozwój nauki i kultury w Gdańsku w wieku XVIII stanowi interesujący rozdział w dziejach naszej dawnej Rzeczypospolitej. W r. 1720 Gdańsk zdobył się na założenie towarzystwa naukowego, którego członkowie interesują się rzeczami polskimi, zamierzają badać lokalną florę i faunę, studiują historię polską i ustrój państwa polskiego.

Mając dostęp do źródeł archiwalnych przed czterdziestu przeszło laty uczony niemiecki E. Schumann skreślił historię gdańskiego towarzystwa badań przyrodniczych istniejącego po dziś dzień (Schriften der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig N. F. Bd. 8). Świeżo do tych samych źródeł dotarł młody uczony lwowski dr Łukasz Kurdybacha i ogłosił pracę „Stosunki kulturalne polsko-gdańskie w XVIII wieku" (Gdańsk 1937, 8°, str. 108) wydaną w serii „Studia Gdańskie" I. Porównanie obu prac wskazuje jak w oderwaniu od podłoża kultury polskiej badał stosunki naukowe Schumann i jak wiele nieznanych dotąd szczegółów przynosi monografia Kurdybachy będąca cennym przyczynkiem do analizy stanowiska Gdańska w historii kultury umysłowej w Polsce w XVIII stuleciu.

Jednym z założycieli najdawniejszego towarzystwa naukowego w Gdańsku był Fryderyk Engelke, zamiłowany numizmatyk i bibliofil, przyjaciel i korespondent wielkiego twórcy biblioteki publicznej w Warszawie biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego. Autor kreśli w swej pracy sylwetkę znanego uczonego gdańskiego Godfryda Lengnicha, wielkiego historyka, który źródłowo badał dzieje Polski i Prus Królewskich, ogłaszając wyniki pracy w wielotomowej historii swej prowincji. Dzieło to ma dotychczas wartość podstawową dzięki należytemu wykorzystaniu źródeł historycznych. Lengnich był przyjacielem wojewody mazowieckiego Stanisława Poniatowskiego i nauczycielem jego synów, a wśród nich króla Stanisława Augusta. Napisał zwięzły podręcznik historii polskiej podkreślając w nim rolę jaką w wychowaniu młodego szlachcica powinna mieć znajomość historii i prawa ojczystego. Lengnich ściśle współpracował z kanclerzem, biskupem Andrzejem Stanisławem Załuskim i z jego inicjatywy napisał rozprawę o konfederacjach w Polsce i dzieło o prawie publicznym Rzeczypospolitej, w którym występował przeciwko liberum veto. Jak wiadomo, Lengnich jako gdańszczanin był gorliwym autonomistą i obrońcą gdańskich przywilejów, tym nie mniej zaznaczał w dziełach gorący patriotyzm polski. Dr. Kurdybacha zaznacza, czerpiąc wiadomości wprost z archiwów i dawnych druków, że szereg faktów dyskredytuje zupełnie twierdzenia nauki niemieckiej, iż przywiązanie Lengnicha do państwa polskiego było wyłącznie dyktowane względami gospodarczymi Gdańska.

Przyrodnicy gdańscy w roku 1753 zorganizowali towarzystwo przyrodnicze. Chciało ono być zrzeszeniem naukowym na całą Rzeczypospolitę. Niezmiernie interesujący jest stosunek jaki wiązał szereg magnatów polskich w XVIII w. z uczonymi gdańskimi. Wojewoda kijowski Józef Aleksander Jabłonowski stworzył znaną fundację, która początkowo była w zarządzie towarzystwa gdańskiego i miała na celu ogłaszanie konkursów za najlepsze prace z geometrii, fizyki i historii. Magnaci polscy biorą często udział w posiedzeniach towarzystwa. Michał Kazimierz Radziwiłł fundował gdańszczanom przyrządy do badań fizycznych, w jego ślady szli generał Paweł Czapski, malarz i kolekcjoner obrazów zamieszkały w Oliwie, Franciszek Bieliński, marszałek w. koronny, Michał Czartoryski, kanclerz litewski, Aleksander Sapieha, hetman polny litewski i Józef Sanguszko marszałek, w. litewski. Nawet panie polskie jak Barbara Sanguszkowa i księżna Anna Sułkowska interesują się badaniami przyrodniczymi i posyłają do Gdańska zgromadzone okazy przyrodnicze. Ostatnim protektorem uczonych gdańskich był król Stanisław August. Na jego koszt gdańszczanie czynili w roku 1784 bez pożądanych wyników doświadczenia na morzu. Chciano zabezpieczyć okręty przed kołysaniem i przyśpieszyć podróże za pomocą specjalnego motoru, mającego ułatwić żeglugę. Twórca towarzystwa przyrodniczego Daniel Gralath, entuzjasta badań przyrodniczych szczycił się przyjaźnią księżny Anny Jabłonowskiej, która go zapraszała do swych Siemiatycz, aby zasięgać porad w sprawie posiadanego gabinetu historii naturalnej.

Wśród tych żywych stosunków kulturalnych polsko-gdańskich niezmiernie charakterystyczne jest dążenie gdańszczan za rządów ministra Brühla by uzyskać od króla Augusta III przywilej monopolizujący badania naukowe. Pragnęli stworzyć królewskie towarzystwo naukowe obejmujące wszystkie dziedziny wiedzy w Polsce, a przede wszystkim historię. Ze śmiercią króla sprawa przywileju upadła i ambitne plany gdańszczan ujęcia w swoje ręce steru całej nauki polskiej nie zostały zrealizowane. Wkrótce w czasach stanisławowskich kultura i nauka polska grupująca się głównie w stolicy, stanęła z gdańską na równi, podczas gdy młodzież w mieście Heweliusza, pod wpływem nowych prądów umysłowych, pogłębia kulturę niemiecką i odsuwa się od polskości. Do czasów rozbiorów żyło jednak w Gdańsku wielu mieszczan stojących niezachwianie na stanowisku wiernym Polsce.

Zgm. M.

Z wydawnictw

Gen. Mordacq o bitwie nad Wisłą 1920 r.

Generał Mordacq, najbliższy współpracownik Clemenceau z czasu wojny światowej, świetny znawca rzemiosła wojennego, gorący i czujny patriota, autor licznych prac historycznych i publicystycznych (m. in. „Obrona Narodowa" 1937 r., „Dzieje Wielkiej Wojny" 1939 r.), w książce swej, zatytułowanej „Legendy wielkiej wojny", rozdział końcowy poświęcił r. 1920 i Wielkiemu Marszałkowi. Stwierdza on na podstawie niezbitych faktów, że zwycięstwo to jest *polskim* zwycięstwem, które Polska zawdzięcza wyłącznie swemu Wodzowi.

Generał Mordacq wydał wymienioną pracę w r. 1935 — przeczytanie jej dziś ma szczególne znaczenie moralne dla każdego Polaka. Dobrze więc uczyniła redakcja Biblioteczki Francuskiej (Wydawnictwo Książnicy-Atlas), że udostępniła ją, zamieszczając ją w osobnej broszurce dla młodzieży szkolnej. Zagadnienie może zainteresować jak najszerszy krąg czytelników i z poza szkoły i to zarówno w Polsce, jak i we Francji. Broszura ta przyczynić się może do rozproszenia resztek mniemania, które do niedawna jeszcze pokutowało w opinii przeciętnego Francuza, że to Francja wygrała bitwę nad Wisłą. Niektóre zresztą odłamy społeczeństwa polskiego gadkę tę powstarzały dość skrzętnie. Zdaniem generała Mordacq'a Francja ma dość pięknej i bohaterskiej przeszłość, by nie potrzebowała sięgać po cudze laury.

Bug zaprasza na przygody

W sercu Polski, niespełna 30 km. od Warszawy wlewa potężne masy wód do Wisły Bug — rzeka niemal nieznana. Nikt nie pokusił się dotąd, aby ten największy dopływ królowej polskich rzek zdobyć i piękno jej opisać. Mamy książki podróżnicze o Amazonce, Nilu i różnych innych rzekach egzotycznych — o naszym Bugu dotąd nie było niczego. A Bug wart jest pióra podróżnika. Dowodem książka Balawelder a — *Bug zaprasza na przygody*. Powieść podróżnicza z 82 ilustracjami. Str. 240. Księgarnia Wl. Michalak i S-ka, Warszawa 1939 r. Cena zł. 5. Piękna i zajmująca książka. Czyta się ją jak egzotyczną powieść podróżniczą. Autor roztacza przed nami uroki i niebezpieczeństwa wycieczki po rzece dzikiej, pełnej groźnych niespodzianek. Wiedzie nas poza tym do miast, miasteczek i wsi, rozłożonych nad brzegami Bugu, każe podziwiać zabytki architektoniczne, życie mieszkańców nadbrzeżnych osad, wnikać w dziwy przygód oryli, rybaków itp. A nade wszystko czaruje pełnymi piękna opisami przyrody, chwyta za serce beztroskim humorem.

Książka Balawеldera zarówno ze względów krajoznawczych jak i artystycznych godna jest przeczytania.

Pobudka

Związek Szlachty Zagrodowej, którego pracy poświęcaliśmy niejednokrotnie na łamach „Jutra Polski" uwagę, wydaje ilustrowany dwutygodnik p. n. „Pobudka" (Przemyśl, ul. Katedralna 3). Dla realizacji doniosłych celów, którym służy Związek Szlachty Zagrodowej, posiadanie własnego czasopisma posiada niewątpliwie duże znaczenie. Trzeba też przyznać, że pismo to spełnia swoje zadania w całej rozciągłości, stanowiąc żywą kronikę działalności Związku Szlachty Zagrodowej, krystalizując polską myśl na południowo - wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i szerząc wiedzę gospodarską oraz zawodowo-rolniczą.

Ze szczególnym naciskiem pragniemy podkreślić, że nastrój, który znajduje swój prosty i niefałszowany wyraz na kartach „Pobudki", świadczy o wzrastającym dynamizmie elementu polskiego na terenie działalności Związku Szlachty Zagrodowej.

Skawa

Nowy miesięcznik literacki pod redakcją Janiny Brzostowskiej „Skawa" (Warszawa, ul. Nowogrodzka 23 m. 5) nie posiada jeszcze zdecydowanego oblicza, które wyodrębniałoby „Skawę" z pośród wielu innych tego typu periodyków literackich. Duży jest udział twórczości niewieściej w „Skawie" — Janina Brzostowska, Julia Wieleżyńska, Wanda Pogonowska i M. Morozowicz-Szczepkowska. Pragniemy zwrócić uwagę na „reportaż prowincjonalny": Wilno leży nad Wilią Józefa Czerniego. Tego typu artykuły, zapoznające nas z życiem kulturalnym ośrodków prowincjonalnych posiadają swoje szczególne znaczenie.

Ciekawy może być wynik ankiety-plebiscytu, jaki rozpisała „Skawa": „Kogo nie wolno pominąć w antogii poezji polskiej 1918—1940".

SPROSTOWANIE LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

Z Dyrekcji Liceum Krzemienieckiego otrzymaliśmy pismo następującej treści:

Na podstawie art. 27 i 28 dekretu prasowego z r. 1938 pozł 608 Dz. U. proszę Pana Redaktora o umieszczenie w najbliższym numerze „Jutro Polski" następującego sprostowania odnośnie do artykułu Zdzisława Krasnorody Wojcika, drukowanego w „Jutro Polski" z dn. 7 maja 1939 r. p. t. Szlakami południowego Wołynia.

1. Nieprawdą jest, jakoby „w polskim teatrze polskiego Liceum Krzemienieckiego polskich spektakli tak jakby nie było! — W ciągu roku mają tu miejsca prawie wyłącznie występy ukraińskich zespołów dramatycznych i rzadziej znacznie już... żydowskich, polskie zaś przedstawienia organizuje się sporadycznie kilka razy do roku, gdy zjedzie tu Teatr Wołyńsko-Podolski".

Natomiast prawdą jest, że sale teatralna i kolumnowa Liceum Krzemienieckiego są jedynymi salami, nadającymi się do urządzenia imprez kulturalno-oświatowych i z tego powodu sale te wykorzystywane są bardzo często przez szkoły Liceum Krzemienieckiego na imprezy uczniowskie, oraz przez organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe. Co do ilości imprez, organizowanych w tych salach przez rozmaite narodowościowe zespoły przedstawiają się one następująco: w czasie od 1 września 1938 r. do 30 kwietnia 1939 r. odbyło się imprez ogółem 100, w czym:

imprezy polskie zajęły dni 77 (w tym teatr Wołyński im. J. Słowackiego — 15 dni);

imprezy ukraińskie zajęły dni 4 (przedstawienia, akademia, zabawa taneczna i choinka dla dzieci);

imprezy rosyjskie zajęły dni 4 (akademia, 2 zabawy taneczne i choinka dla dzieci), imprezy żydowskie zajęły dni 15 (przedstawienia i jedna zabawa taneczna).

Za kuratora Liceum Krzemienieckiego
Kierownik Pedagogiczny
(—) K. Kochler

Na marginesie tego sprostowania, które chętnie zamieszczamy jak każde oświetlenie, dające faktyczny materiał informacyjny, którego prawdziwości nie powinno się kwestionować, nie możemy się powstrzymać od jednego zapytania. Czy Dyrekcja Liceum istotnie uważa, że jest zgodne ze wspaniałą tradycją Liceum Krzemienieckiego, ogniska kultury polskiej na ziemiach wschodnich urządzanie w Liceum imprez żydowskich? Czy Dyrekcja Liceum uważa, że przez to polskość stanie się na tych ziemiach bardziej atrakcyjna?

Nie tak pojmujemy obowiązki tych, którym dane jest pracować na terenach walki o polskość i którzy dysponują tak bogato uposażonym aparatem, jakim jest Liceum Krzemienieckie.

NA FRONCIE WALKI

Zjazd działaczy Z. M. P. w Krakowie

Dnia 18 maja b. r. obradował w Krakowie w sali bursy ks. Kuznowicza Zjazd działaczy terenowych Związku Młodej Polski z Okręgu Krakowskiego. Zjazd poprzedzony był uroczystym nabożeństwem, którego przybyli w liczbie ok. 500 osób wysłuchali w kościele św. Piotra i Pawła.

Obszerną salę teatralną Bursy Młodzieży Rękodzielniczej wypełniły po brzegi zastępy młodych działaczy i licznie przybyłych działaczek związkowych. W gronie gości zasiedli: p. senator dyr. dr. Stryjeński, przewodniczący Okręgu Krakowskiego O. Z. N., dr Rozmarynowicz i mjr Milli, członkowie prezydium Okręgu O. Z. N. oraz z Warszawy: kol. H. Puziewicz, I zast. Kmdta Gł. Z. M. P. i kol. mgr. J. Makowski, II zast. Kmdta Gł. i ogólnopolski kierownik „Awangardy" Akad. Z. M. P.

Otwierając Zjazd Komendant Okręgu Krakowskiego Z. M. P. nacz. inż. N a w r o c k i nakreślił w krótkich słowach stanowisko zrzeszonej w Związku młodzieży wobec ostatnich ważnych wydarzeń na arenie międzynarodowej. „Młoda Polska wierzy, że Ojczyzna nasza ma do spełnienia rolę wielką i z całych sił nad wypełnieniem tej roli konkretną treścią będzie pracować" — tymi słowy zakończył swe przemówienie naczelnik Nawrocki, życząc obradom pomyślnych wyników.

Z kolei dłuższe przemówienie poświęcono scharakteryzowaniu podstawowych założeń ideologicznych Związku wygłosił I zastępca Kmdta Gł. kol. P u z i e w i c z. — Mówca szkicując sytuację obecną uwypuklił momenty dla młodego pokolenia polskiego najważniejsze: wzmożenie potencjału obronnego Polski przez unarodowienie życia gospodarczego i fachowe przysposobienie do pracy zawodowej przede wszystkim w dziedzinie handlu i przemysłu. Związek Młodej Polski konsekwentnie prowadzi swą pracę, wyszedłszy od samego początku z partyjnych opłotków efekciarskiego pseudonacjonalizmu, obliczonego jedynie i wyłącznie na ciasne demagogiczne rozgrywki, których wpływ destrukcyjny jest na szczęście mały. W zakończeniu prelegent w silnych słowach podkreślił konieczność zorganizowania szybkiej emigracji żydowskiej z Polski. Wymaga tego nie tylko obowiązek zapewnienia młodemu pokolenia chleba, lecz w pierwszym rzędzie ciężka sytuacja naszej 8 i pół milionowej rzeszy wychodźczej zmuszonej dziś tułać się w poszukiwaniu pracy po obcych krajach, gdzie jest zwykle wyzyskiwana. Kmdt kol. Puziewicz podkreślił, że jeśli poza granicami Państwa jest miejsce dla pomieszczenia zwyż 8 milionów Polaków, to tym bardziej znajdzie się odpowiednie locum dla żydowskiej emigracji opuszczającej Polskę i robiącej miejsce pełnoprawnym członkom Narodu. Przemówienie swe kol. kmdt. Puziewicz zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza, entuzjastycznie podjętym przez obecnych.

Następnie zabrał głos p. senator dr S t r y j e ń s k i, przew. Okręgu Krak. O. Z. N., który z radością stwierdził, że akcja Związku Młodej Polski na terenie województwa krakowskiego wydaje coraz lepsze rezultaty, co jest chlubnym nawiązaniem do pięknych tradycji tej ziemi, na której zrodził się Zbrojny Czyn Legionów. Dziś młode pokolenie w kontynuacji znojnych wysiłków starszego społeczeństwa prowadzi pokojową już pracę nad zjednoczeniem polskiej młodzieży pod sztandarami narodowymi. Senator Stryjeński omawia następnie ohydny wybryk młodzieży mieniącej się narodową, która niedawno pozwoliła sobie na znieważenie najświętszych uczuć każdego Polaka (na sali w tym miejscu przemówienia padają okrzyki: hańba!). — Tym samym — stwierdza p. sen. Stryjeński — jeszcze raz została brutalnie odtrącona wyciągnięta przez nas 3 lata temu dłoń do współpracy. Niech jednak ludzie, którzy w swym zaślepieniu odważają się targnąć na cześć Budowniczego Niepodległej Polski, pamiętają, że ta dłoń potrafi również dotkliwie uderzyć, gdy przebierze się miara naszej cierpliwości i pobłażania" — powiedział p. sen. Stryjeński, którego mowę przyjęto niemilknącymi brawami. Po przemówieniu sen. Stryjeńskiego kol. J. P i s z c z e k odczytał treść rezolucji uchwalonej w dniu 15 maja br. na uroczystym wieczorze Awangardy Akad. Z. M. P. w Krakowie, w której akademicy krakowscy w kategoryczny sposób protestują przeciw usunięciu portretów Marszałka Piłsudskiego z sal Domów Akademickich pozostających pod Zarządem Bratniej Pomocy U. J. w Krakowie (sprawa ta znajdzie swój epilog przed sądem i w dochodzeniach dyscyplinarnych wytoczonych przez Senat U. J. na interwencję młodzieży zrzeszonej w Awangardzie). Odczytanie rezolucji zebrani przyjęli długimi oklaskami.

Na zakończenie przedpołudniowej części obrad prof. T. A r e n d t odczytał teksty depesz wysłanych przez Zjazd do Najwyższych Osobistości Państwa i Związku, po czym komendant Okręgu nacz. inż. Nawrocki, dziękując zebranym za przybycie wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza, Marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza entuzjastycznie podjęty przez salę. Obrady zamknięto odśpiewaniem hymnu narodowego.

Popołudniu tego samego dnia przybyli na Zjazd działacze byli obecni na przedstawieniu w teatrze miejskim im. J. Słowackiego, a wieczorem odbyła się w lokalu Komendy Okręgu odprawa kierownictw terytorialnych Związku przeprowadzona przez nowego komendanta inż. Nawrockiego.

Tak zakończył się wielki dzień Związku Młodej Polski w Okręgu Krakowskim, który wykazał, jak dalece żywotną jest nasza Organizacja na terenie całego województwa. Ustawicznie wzrasta liczba członków, mnożą się dowody pozytywnej działalności na najrozmaitszych odcinkach życia gospodarczego w pierwszym rzędzie, stają też równocześnie coraz liczniejsze nowe zadania do których idziemy przebojem i z głęboką wiarą w słuszność podjętych wysiłków dla dobra młodego pokolenia a przez nie dla nigdy niezachwianej potęgi Ojczyzny. Z tą wiarą i otuchą, że coraz większy jest krąg ludzi rozumiejących nasz cel, rozpoczynamy nowy etap pracy w służbie Narodowi i Państwu.

Z. K. W.

Ze Związku Młodej Polski

AKADEMIA 3 MAJA W ŁODZI

Jedną wielką manifestacją uczuć narodowych była akademia 3-majowa, urządzona przez Oddział Z. M. P. Łódź-Zarzew. Mimo, że pogoda nie dopisała sala Straży Pożarnej przy ulicy Napiórkowskiego l. 62/64, była wypełniona po brzegi. Akademię zaszczyciło swoją obecnością dwóch przedstawicieli D. O. K. IV — jednym z nich był ksiądz kapelan major Mróz; było także trzech przedstawicieli prasy: „Kuriera Łódzkiego", „Głosu Porannego" i „Echa".

Słowo wstępne opracował D-ca Oddziału Łódź-Zarzew kol. Jerzy Erlich. Krótko lecz dobitnie wykazał znaczenie Konstytucji 3 Maja i podkreślając fakt konsolidacji ówczesnych stanów („król z narodem — naród z królem") stwierdził, że wzorując się na dniu pamiętnym w 1791 r. musimy dążyć do zjednoczenia narodu a wtedy „Polska żyć będzie, póki my żyjemy".

Z kolei zabrał głos kol. Solarczyk i w pięknym referacie orzekł: „Za losy Polski musi wziąć odpowiedzialność młode pokolenie, wychowane i wzorujące się na pokoleniu legionowo-żołnierskim, pełnym zapału i poświęcenia bez granic. I biada tym, którzy nie wierzą w zwycięstwo zjednoczenia. Motorem pracy młodego pokolenia musi być wiara we własne siły — bowiem tylko zbiorowy wysiłek dokona olbrzymich zamierzeń i rozbije piętrzące się zapory. W dobie, gdy odwieczny teutoński wróg wyciąga zaborczą łapę po Gdańsk i Pomorze — my dajemy jedną odpowiedź — jest nią jedność Narodu i gotowość złożenia ofiary krwi na ołtarzu Ojczyzny. Na szwabskie prowokacje i apetyty na Gdynię i Pomorze, mówimy twardo: „Wara wam". My, Związek Młodej Polski, otrzymawszy w spuściźnie testament Nieśmiertelnego Marszałka i przykład ofiarności i poświęcenia pokolenia legionowo-żołnierskiego, dążymy do stworzenia awangardy — muru, o który muszą się rozbić wszelkie wrogie i zaborcze zakusy. Mamy jeden wielki cel, i właśnie w tym dniu pamiętnym 3 Maja, składamy przysięgę, że nigdy już „Niemiec nie będzie nam dzieci germanił", że odrzucamy od siebie precz co przyziemne i małe, a z Wodzem Narodu na czele idziemy, by walczyć o Polskę Potężną, Mocarstwową i Sprawiedliwą".

Po tym nastąpiły produkcje artystyczne, a co ciekawe, (bo nigdy nie byłem świadkiem podobnych „wypadów" publiczności) że gdy chór „Jutrznia" śpiewał „Wiązankę Pieśni Narodowych", zebrani przerywali gromkimi oklaskami... gdy „Polak bił Niemca, aż się kurzyło".

Mocną i piękną była przemowa kapelana majora Mroza. Z estrady spojrzał rozmiłowanym wzrokiem na rwącą się do czynu młodzież ten żołnierz—kapłan i w te odezwał się słowa: „Mam za sobą doświadczenie lat wojny, widziałem szlachetne porywy, oglądałem i „słomiany ogień". Wy młodzi nie rozczulajcie się, lecz walczcie czynnie i pobudzajcie poświęceniem do czynu. Potęgą naszą i gwarancją pokoju jest Armia — bo żołnierz polski nie jest sybarytą, lecz jest to stal woli i ducha, co o głodzie i chłodzie idzie naprzód, obala przeszkody, mając jeden cel — Polskę w glorii sławy i majestacie. Gdy na widowni dziejowej gromadzą się chmury — matka polskiego żołnierza chce walczyć razem ze swym synem, nie bagnetem, a ofiarną służbą, być choć maleńką cegiełkę położyć pod wielki gmach wolnego bytu Narodu.

Jako kapłan błogosławię wasze zamierzenia — jako żołnierz mówię: śmierć wrogom".

Po odśpiewaniu „Roty" i gromkich okrzykach na cześć Wodza Naczelnego i Armii rozentuzjazmowana publiczność rozeszła się do domów.

ODDZIAŁ ŁÓDŹ-POLESIE

W dniach 29 kwietnia i 6 maja w godzinach od 19-ej do 21-ej odbywały się kursy kandydackie Oddziału Łódź-Polesie w lokalu przy ul. Srebrzyńskiej 69. Na pierwszym kursie obecnych 36 osób, na drugim 45 osób. Referaty: Zjednoczenie Narodowe, Wrogowie Wewnętrzni Państwa i Narodu, Ruch Młodo-Narodowy oraz Ideologia Z. M. P., były wygłaszane przez Okręgowego Kierownika Kursów Kandydackich kol. Erlicha i zastępcę kol. Kwaśniewskiego. Po kursie dowódca oddziału kol. Opitz Tad. zainicjował zbiórkę pieniężną na P. O. P. Pożyczka w sumie zł. 40 zosała wpłacona na F. O. N.

Dzień 3 maja obchodzony był niezwykle uroczyście. Przede wszystkim gremialne wzięcie udziału w defiladzie następnie wzięcie udziału w biegu Narodowym, w którym na 7 kolegów biorących udział 1 otrzymał żeton i dyplom III nagrody a kol. Suski IV nagrodę.

Dzień 14 maja był poświęcony na bojkot filmów niemieckich i tak: w kinie „Stylowym" przy ul. Kilińskiego 123 przerwano wyświetlanie filmu, zmuszając dyrektora-niemca do wpłacenia dochodu z tego filmu na FON.

SEKCJA SPORTOWA OKRĘGU STANISŁAWOWSKIEGO

Komenda Okręgu XVIII Związku Młodej Polski w Stanisławowie przystąpiła do zorganizowania w ramach Z. M. P. działu sportowego. Fachowe kierownictwo działu sportowego poruczone zostało kol. Julianowi Wolskiemu. Na razie uruchomione zostały: sekcja piłki nożnej i sekcja lekko-atletyczna. W toku organizacyjnym są sekcje: siatkówki i koszykówki.

Nadmienić należy, że członkowie Zw. Młodej Polski uruchomienie sekcji sportowej powitali z dużym zadowoleniem i zapałem.

W dniu 3 maja b. r. sekcja lekkoatletyczna Z. M. P. Stanisławów wzięła udział w „Biegu Narodowym" zorganizowanym przez P. W. i W. F. w Stanisławowie.

Zawodnicy nasi a to: kol. kol. Koryzma Michał, Korenczuk Roman i Kozłowski Tadeusz, mimo iż nie mieli zaprawy sportowej, zajęli w tym biegu zadawalające miejsca. Szczególnie bardzo dobrze zapowiadają się kol. kol. Koryzma Michał i Kozłowski Tadeusz, na których też jako na biegaczy kier. Wolski Julian zwrócił specjalną uwagę i przygotowuje ich do biegów między-okręgowych ZMP.

Drużyna piłkarska, która przystąpi już do regularnych treningów, zostanie w najbliższych dniach zgłoszona do O. Z. P. N. Stanisławów i już w nadchodzącym nowym roku sportowym jesienno - wiosennym rozgrywać będzie mistrzostwa St. O. Z. P. N. w swojej klasie.



Członkowie Z. M. P. w Stanisławowie wzięli udział w biegu narodowym. Dwaj z nich Michał Koryzma (x) i Tadeusz Kozłowski (xx) znalazłszy się w pierwszej dziesiątce wzięli również udział w biegu okręgowym we Lwowie.

Jeszcze o wybryku krakowskim

Pisaliśmy już w poprzednim numerze „Jutra Polski" o oburzającym wybryku usunięcia portretów Marszałka Piłsudskiego przez zarząd Bratniej Pomocy U. J. w Krakowie i o proteście młodzieży zorganizowanej w Awangardzie — Akademickim Związku Młodej Polski, która urządziła w tej sprawie zebranie protestacyjne i złożyła memoriał Senatowi U. J.

Jak ustalił to kierownik ogólnopolski Awangardy kol. mgr. J. Makowski, który uzyskał w tej sprawie rozmowę z chorym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkowie zarządu Bratniej Pomocy nie tylko zdjęli portrety w 2 domach akademickich, ale również wprowadzili w błąd rektora fałszywie go informując. Stan faktyczny przedstawia się następująco:

1) Portrety Marszałka Piłsudskiego zostały usunięte w ostatnim czasie w dwóch domach akademickich, administrowanych przez Bratnią Pomoc niezależnie od tego, że w niektórych lokalach zamniętych (np. w gabinecie prezesa) zostały już usunięte przed 2 laty, co uszło wówczas uwadze młodzieży jak i kuratora.

2) Ciężko chorego od kilku tygodni rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. T. Lehr-Spławińskiego, niektórzy członkowie zarządu Bratniej Pomocy wprowadzili w błąd, oświadczając mu, że wszystkie portrety zostały już usunięte dawniej. Na tej podstawie rektor wydał sprostowanie zamieszczone w „Gazecie Polskiej", a niezgodne ze stanem faktycznym.

3. Rektor został jednak z kolei poinformowany o właściwym przebiegu sprawy na skutek dochodzeń prokuratorskich oraz protestu młodzieży zorganizowanej w Awangardzie — Ak. Z. M. P. i memoriału złożonego przez tę organizację Senatowi U. J. Wydał wówczas niezwłocznie zarządzenie, zawieszające prezesa i I wiceprezesa B. Pom. i wytoczył im dochodzenie dyscyplinarne oraz studentowi obecnie p. o. prezesa wydał polecenie zawieszenia portretów.

W związku z tą sprawą ustąpił dotychczasowy kurator Bratniej Pomocy prof. Pigoń.

Z Awangardy — Akad. Z. M. P.

WALNE ZEBRANIE AWANGARDY— AK. Z. M. P. W POZNANIU

W dniu 11 maja b. r. odbyło się w lokalu własnym Awangardy, przy ul. Pierackiego 14 Zwyczajne Walne Zebranie.

Zebranie zagaił prezes kol. M. G ó r n y i powierzył przewodnictwo kol. B. E l b a n o w s k i e m u. W dalszym ciągu zdał kol. Prezes sprawozdanie z całorocznej działalności w której dużą uwagę poświęcano pracy ideologicznej jak zresztą również i realizacyjnej. Wyrazem pierwszej — to wielka ilość zebrań z referatami o wysokim poziomie, uwidocznieniem pracy realizacyjnej to choćby udział w wyborach do Bratniej Pomocy uwieńczony uzyskaniem jednego mandatu do Zarządu obok mandatów do Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

W dalszym ciągu zebranie wybrało na prezesa kol. M. W o j c i e c h o w s k i e g o, który powołał do Zarządu kol. kol. Cichonia, Grzybkowskiego, Januszewskiego, Jarzębskiego, Jaworskiego, Jęsieka, Kuczyka, Sławińskiego, Słotwińskiego, i Świetlika. Dość znaczne rozszerzenie składu kierownictwa pozostaje w ścisłym związku z coraz żywszą akcją Awangardy nazewnątrz i powołaniem specjalnej sekcji dla spraw wschodnich. Praca nowego Zarządu skupi się w najbliższym okresie około realizacji obozów na Wołyniu, co podkreślił kol. S ł o t w i ń s k i omawiając tegoroczną akcję obozową Awangardy.

W drugiej części zebrania wygłosił referat p. dr. Zdzitowiecki n. t. „Ewolucji idei narodowej".

CO JEST ANTYNARODOWE?

Z. M. P. jest organizacją antynarodową. Taką naprawdę rewelacyjną informację o bezapelacyjnym „orzeczeniu" Ml. Wszechpolskiej otrzymaliśmy ostatnio od kol. M. Kożucha, który jako prezes „Awangardy" w Krakowie został wydalony ze swej Korporacji, podobnie jak kilku innych członków Z. M. P. należących do korporacji zrzeszonych w kole międzykorporacyjnym w Krakowie. Oczywiście nie potrzebujemy chyba dodawać, że władza prawie wszystkich korporacji spoczywa w rękach członków Młodzieży Wszechpolskiej na każdym kroku akcentujących swój nienawistny stosunek do naszego Związku. Solą w oku tych pseudonacjonalistów jest fakt, że Związek Młodej Polski zmierza bez przerwy ku zdecydowanym osiągnięciom, podczas, gdy ich jakże ciasny program działania ani rusz nie może wyzwolić się z pęt partyjnictwa, przeczącego swą istotą podstawowym tezom prawdziwego nacjonalizmu. Cierpliwość nasza jest duża, choć i ona może znaleźć wreszcie swój kres.

UCHWAŁA AWANGARDY WILEŃSKIEJ

Awangarda — Akademicki Związek Młodej Polski Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie po uroczystej Mszy św. za spokój duszy Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i po złożeniu hołdu pamięci Wielkiego Marszałka przed mauzoleum na Rossie, wyraża kategoryczny protest przeciwko usiłowaniom pewnych grup młodzieży krakowskiej, dążącym do rozbijania jedności narodowej i pomniejszania pamięci Wielkiego Marszałka, wyrażających się w usuwaniu z sal portretów Marszałka Józefa Piłsudskiego największej i najchlubniejszej postaci, jaką wydała Polska na przestrzeni swych dziejów.

Awangarda Wileńska wyraża solidarność z Awangardą Krakowską i ślubuje stać wiernie na straży idei Marszałka Piłsudskiego i realizowania budowy Wielkiej i Potężnej Polski w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego i wskazanego przez Niego następcy Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

PRZECIW FILMOM I PRASIE NIEMIECKIEJ

Ponieważ nie wszystkie jeszcze kina dostosowały się do wyraźnych życzeń społeczeństwa polskiego, idących w kierunku bojkotu filmów niemieckich, — Służba Młodych O. Z. N. i okręg stołeczny Związku Młodej Polski przeprowadziły w ostatnich dwóch dniach akcję na rzecz zaprzestania wyświetlania filmów niemieckich.

Jak się okazało jeszcze trzy kina wyświetlały tego rodzaju filmy, a mianowicie „Antinea", „Popularny" i „Jurata". Dla ścisłości zaznaczyć wypada, że kina te nie wyświetlały jednak wyłącznie filmów niemieckich, ale t. zw. program podwójny, t. zn. film niemiecki i drugi innych wytwórni zagranicznych.

Właściciele tych kinoteatrów zasłaniali się tym, że filmy te mieli już zakontraktowane i nie chcieli ponosić strat. Jednak po zwróceniu im uwagi, natychmiast zastosowali się do życzenia społeczeństwa stolicy i z miejsca przerwali wyświetlanie filmów, wywieszając znamienne napisy: „Film zdejmuje się z ekranu, jest pochodzenia niemieckiego".

Tak więc obecnie żadne kino w Warszawie nie wyświetla już i wyświetlać nie będzie filmów niemieckich.

Ponieważ prasa niemiecka rozpętała ostatnio ohydną kampanię oszczerstw przeciw Polsce i w całym kraju prowadzona jest szeroka akcja bojkotowa pism niemieckich, a w niektórych lokalach w Warszawie znajdują się jeszcze stare lub nowe pisma niemieckie — członkowie Drużyn Stalowych Związku Młodej Polski obchodzą i kontrolują wszystkie kawiarnie i lokale stolicy, wzywając właścicieli do usunięcia czasopism i wydawnictw niemieckich.

Hasłem akcji bojkotowej jest: „Ani jednej gazety niemieckiej w Warszawie".

W y d a w c a: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. R e d a g u j e: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego.**

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.

C e n y o g ł o s z e ń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. — 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy.

A d r e s R e d a k c j i: **W-a, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7 (tel. 9-51-01)**

A d r e s A d m i n i s t r a c j i: **W-wa, ul. Matejki 3, p. 26 (tel. 7-13-92).** Kasa wypłaca w soboty od godz. 10 — 12.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.